Redakcya i Administracya:
Lwów, ul. Sykstuska l. 19-21.
Adres dla tel.: Sera—Lwów.

Telefon Redakcyi nr. [illegible]
Telefon Administracyi
nr. 1201.

GAZETA WIECZORNA

wychodzi dwa razy dziennie: o godzinie 6-tej rano („Gazeta Poranna“). i o godzinie 2 popołudniu.

Ceny prenumeraty:
Abonament miesięczny we Lwowie za oba wydania gazety 2 korony.

Za codzienną dwukrotną dostawę do domu dopłaca się 60 halerzy.

Z przesyłką pocztową w kraju i monarchii:

miesięcznie	2 K 50 h.	z dwukrotną	3 K — h.
kwartalnie	7 „ 50 „	wysyłką	9 „ — „
rocznie	30 „ — „	pocztową	36 „ — „

W Niemczech miesięcznie . . . . . 4 K — h.
W innych państwach Zw. p. miesięcznie 5 „ — „

Ceny ogłoszeń: Za wiersz jednoszpaltowy petitowy lub jego miejsce 24 hal. **Nadesłane** za wiersz petitowy lub jego miejsce 80 hal. Po kronice wiersz 2 kor. **Nekrologia** za wiersz petitowy 60 hal. — **Drobne ogłoszenia** po 6 hal. za wyraz, wyrazy tłustemi czcionkami liczą się podwójnie. — Numer pojedynczy we Lwowie 4 hal., na prowincyi 8 hal.

Nr. 384. Lwów, piątek 17. listopada 1911. Rok 1.

Nowa powieść Przybyszewskiego.

— —

Nowa powieść Przybyszewskiego nie potrzebuje chyba miałkich słów reklamy, ani zachęty, którąby jej jednała czytelników. „MOCNY CZŁOWIEK“ jest nowym głosem najpotężniejsz go dziś władcy słowa polskiego, nową wieścią radosną o żywotności wielkiego talentu twórczego.

A szerokie sfery czytelników potrafi „MOCNY CZŁOWIEK“ zająć treścią, pełną momentów o wysokiem napięciu.

Druk „MOCNEGO CZŁOWIEKA“ rozpoczynamy z początkiem przyszłego tygodnia.

Ostatnie wiadomości

— —

Sprawy wewnętrzne.

Z Koła polskiego.

Wiceprezes Ptaś — wiceprezes Skarbek.

Wiedeń. (Tel. wł.) Na wczorajszem posiedzeniu prezydyum Koła polskiego zjawił się hr. Skarbek zamiast wiceprezesa Ptasia, który zgłosił rezygnacyę ze stanowiska wiceprezesa Koła. Przez kilka dni odbywały się posiedzenia grupy wszechpolskiej, na których omawiano, kwestyę zmiany wiceprezesury. Jak powiadano dr. Ptaś dobrowolnie ustąpił miejsca hr. Skarbkowi rzekomo z tego powodu, że hr. Skarbek lepiej zna się na ugodzie polsko-ruskiej, która jak wiadomo ma się stać przedmiotem rokowań między prezydyami obu klubów.

Dobrze jednak poinformowani ludzie twierdzą, że rezygnacya dr. Ptasia i wybór hr. Skarbka są następstwem rewolucyi pałacowej, której pierwszym aktem był niefortunny list dr. Ptasia do prezydyum Koła, a który nawet wszechpolacy uznali za grubo kompromitujący dla frakcyi.

Wszechpolacy, a polski minister-urzędnik.

Wiedeń. (Tel. wł.). Wczorajszy występ nowego wiceprezesa Koła, hr. Skarbka, w obronie kandydatury polskiego ministra-urzędnika na opróżnić się mającą tekę skarbu — **zdziwić musiał o tyle, że wszechpolacy zawsze występowali gorąco za parlamentaryzmem i parla**mentarnym gabinetem, wczoraj zaś nagle zapragnęli mieć swego posła na stanowisku ministra. Kto jednak zna właściwe sprężyny działania grupy wszechpolskiej, pojmie wnet, z czego owa miłość wypływała. Oto wszechpolacy straciwszy **zupełnie wpływy, nie mają szans przepchania** swego kandydata na ministra, chcieli więc narzucić Kołu jakiegoś ministra-urzędnika, sympatyzującego ze stronnictwem wszechpolskiem.

— —

Hr. Stuergkh a § 14.

Wiedeń. (Tel. wł.) Jak już wczoraj donosiłem, informacye budapeszteńskie „Zeit“, dotyczące rzekomych potajemnych planów akcyi hr. Stürgkha w sprawie stosowania § 14 do przedłożenia wojskowego — są zupełnie bezpodstawne. Mimo to oświadcza dziś „Zeit“, że informacye te dadzą powód do pewnego rodzaju akcyi w parlamencie: Mianowicie kilku posłów ma rzekomo zamiar zwrócić się do prezydenta Izby z zapytaniem w tej sprawie i zażądać, aby wybór delegacyi odbył się jak najpóźniej, a to w tym celu, aby na wszelki wypadek zabezpieczyć parlament przed zbyt wczesnem odroczeniem.

— —

Z komisyi.

O regulamin Izby. — Przeciw kartelom.

Wiedeń. (TBK.). Komisya r e g u l a m i n o w a obradowała wczoraj w dalszym ciągu nad wnioskiem p. H u m m e r a (niem. radyk.), mianowicie nad przepisami o interpelacyach. P. R e d l i c h (niem. post.) żądał wyboru podkomitetu do tej sprawy.

Minister spraw wewnętrznych zgodnie z wywodami pp.: Redlicha i Conciego oświadczył się za prowizoryczną reformą regulaminu na przeciąg jednego roku. Sprawa ta powinna być załatwiona bez łączenia jej z innemi kwestyami. Mowca omawiał szczegółowo sprawę interpelacyi, zaznaczając, że w ostatnich czterech sesya wniesiono do 20.000 interpelacyi. Chociaż rząd nie może na wszystkie interpelacye odpowiedzieć, to jednak sprawy w nich poruszone, są badane, a konkretne niewłaściwości bywają usuwane.

P. G e r m a n wniósł, aby przyjętą już część wniosku p. Hummera w brzmieniu zaproponowanem przez p. Seitzą, co do **p r z e d ł u ż e n i a r e g u l a m i n u** z r. 1910 **n a r o k j e d e n, odstąpiono Izbie do dalszego traktowania.**

Wniosek ten przyjęto. Sprawozdawcą w Izbie wybrano p. Steinwendera.

Wiedeń. (TBK.) W podkomitecie k o m i s y i g o s p o d a r c z e j do spraw kartelów szef sekcyi B r o s c h e zaznaczył, że rzeczą jest niezbędną wyjaśnić istniejące stosunki kartelowe, zwłaszcza wpływ kartelów na stosunki gospodarcze, za nim przystąpi się do akcyi prawodawczcj.

Do tego celu służyć ma obszerna ankieta, która wcale nie ma być przewlekaniem sprawy.

Podkomitet uchwalił przyjąć projekt ustawy p. Kreka za podstawę do dyskusyi szczegółowej.

W rozprawie szczegółowej przyjęto §. 1, według którego kartele i pojedyńcze przedsiębiorstwa, wpływające podobnie jak kartele na stosunki produkcyi cen i obrotu towarowego, poddane są pod nadzór państwa.

— —

Kalendarzyk parlamentarny.

Wiedeń. (Tel. wł.). Chrześciańsko-społeczna korespondencya „Austria“ donosi, że w kołach miarodajnych istnieje zamiar zakończenia sesyi 20 grudnia br., o ile naturalnie przedtem jakieś niespodzianki nie spowodują wcześniejszego odroczenia sesyi. Dnia 28 grudnia mają się zebrać na krótką sesyę delegacye, celem uchwalenia trzymiesięcznego prowizoryum budżetowego, równocześnie mają się odbyć krótkie sesye sejmów również dla uchwaleniu prowizoryów. W czasie między 8 a 15 stycznia będą zwołane sejmy na główną sesyę sześciotygodniową.

W ostatnim tygodniu stycznia rozpocznie się **właściwa sesja delegacji**, w której równocześnie obradowałyby sejmy, tak, że mniej więcej z końcem lutego lub począttkem marca mogłyby ukończyć swe obrady. Potem delegacye odbywałyby plenarne posiedzenie do połowy marca. Około 20. marca **p a r l a m e n t** znów mógłby podjąć obrady.

— —

Po ucieczce Siczyńskiego.

Dalsze szczegóły.

Stanisławów. (Tel. wł.) Aresztowanie Jarosiewicza nastąpiło wyłącznie dlatego, że w zeznaniach jego okazały się sprzeczności. Wykluczonem jest jednakowoż, ażeby on sam brał czynny współudział w uprowadzeniu Siczyńskiego. Dr. Jarosiewicz był wprawdzie w Czerniowcach, ale dzień przedtem, tj. w nocy ze środy na czwartek. Noc zaś krytycznej, tj. z czwartku na piątek, widziano go w Stanisławowie w kawiarni „Union“, gdzie grał w karty i zabawiał się ze znajomymi. Będzie on więc prawdopodobnie dziś lub jutro wypuszczony na wolność, gdyż obecnie przytrzymano go tylko w celu przeprowadzenia z nim śledztwa.

Jest jednak uzasadnione podejrzenie, że w Czerniowcach **p r z y g o t o w y w a ł o n t e r e n** i przedsięwziął różne czynności, **m a j ą c e n a c e l u o m y l e n i e t r o p u i z a w i k ł a n i e** śledztwa.

Na dr. Jarosiewicza pada silne wskutek tego podejrzenie, że **n a l e ż a ł d o k o m p l o t u.**

Czy to możliwe?

Stanisławów. (Tel. wł.) W Stanisławowie ponowiły się znowu uporczywe pogłoski, że Mirosław Siczyński ukrywa się w tem mieście. Charakterystyczne, że pogłoskę tę uważa się powszechnie **p r a w i e z a p e w n i k !**

Zamach samobójczy dr. Jarosiewicza?

Stanisławów. (Tel. wł.) Rozeszła się tu wiadomość o usiłowanym zamachu samobójczym ze strony dentysty dr. Jarosiewicza. Korespondent „Gazety Wieczornej“ sprawdził w miejscu kompetentnem, że pogłoska ta jest nieprawdziwą.

Prasa ruska o ucieczce Siczyńskiego.

Interesujące szczegóły przynosi w sprawie ucieczki Mirosława Siczyńskiego ruska „Swoboda“. Z artykułu jej wynika, że do komplotu należało kilkadziesiąt osób. Dalej twierdzi to pismo, że jeśli Siczyński przybędzie do Ameryki z pewnością doniesie o sobie do kraju.

Obecnie Siczyński nie może absolutnie dać o sobie znaku życia, bo państwa wydałyby go!

Wrażenie wśród chłopów ruskich.

To samo pismo przynosi następnie korespondencyę ze Stanisławowa, w której charakteryzuje wrażenia, jakie wśród włościan okolicznych wywołała wiadomość o ucieczce.

Do wsi Stare Bohorodczany — pisze korespondent — wiadomość o ucieczce Siczyńskiego przyszła w piątek popołudniu. Przynieśli ją włościanie, którzy pracują w Stanisławowie przy budowach, skoro tylko dowiedzieli się o ucieczce, natychmiast porzucili robotę i pospieszyli do wsi rodzinnej, aby ogłosić nowinę, że Siczyński znajduje się już na wolności.

Gdy się chłopi bohorodziańscy o tem dowiedzieli, wszystko co żyło porzuciło roboty! Przez całą noc nikt we wsi nie zmrużył oka! Chłopi — twierdzi korespondent — trzęsą się na myśl, że Siczyńskiego mogą złapać.

Siczyński — według „Swobody“ — uciekł z kilkoma uzbrojonymi towarzyszami, a on sam również uzbrojony. Absolutnie nie da się wziąć żywcem!

Znowu kaczka o Siczyńskim.

Czerniowce. (Tel. wł.) „Czernowitzer Tagblatt“ nazywa doniesienie „Słowa Polskiego“ z Czerniowiec o rzekomo odkrytym tu śladzie Siczyńskiego, wymysłem od „a“ do „z“.

Sprawy zagraniczne.

Wojna włosko-turecka.

Akcya floty włoskiej.

Entuzyazm w Rzymie.

Rzym. (Tel. wł.) Wczoraj po południu pojawiły się w mieście pogłoski, że flota włoska znajduje się bezpośrednio w pobliżu przesmyku Dardanelskiego. „Tribuna“ wydała nadzwyczajne dodatki, w których doniosła, że flota włoska ma zamiar rozpocząć ostrzeliwanie kilku fortów nad Dardanelami. Dalsze dodatki doniosły, że ostrzeliwanie już rozpoczęto. W pobliżu Dardanelów znajduje się obecnie 18 okrętów włoskich. Połączenie telegraficzne między wyspami Rhodos a Lemnos jest przerwane.

Wszystkie te wiadomości wywołały ogromny entuzyazm, a znamiennem jest, że koła militarne nie uważały za stosowne ani potwierdzać tych wiadomości, ani ich dementować.

Włochów niema w Dardanelach.

Rzym. (TBK.) Ag. Stefaniego zaprzecza doniesieniu Tribuny, otrzymanemu z Filipopolu o pojawieniu się floty włoskiej na Dardanelach.

Interwencja mocarstw.

Berlin. (Tel. wł.) W berlińskich kołach dyplomatycznych twierdzą, że protest mocarstw w Rzymie w sprawie akcyi floty włoskiej na morzu egejskiem odniósł już pożądany skutek. Mocarstwa zażądały ograniczenia wojny do Trypolisu. Zwłaszcza Rosja i Anglia sprzeciwiły się energicznie rozszerzeniu terenu wojny, w obawie, by nie wyłoniła się znów z obecnych powikłań kwestya dardanelska.

Rząd włoski zapewnił mocarstwa, że na razie nie przyjdzie ze strony floty włoskiej do akcji zaczepnej, i że sama obecność okrętów włoskich w Dardanelach wpłynie na korzystniejszy przebieg wojny.

Nadzwyczajna rada ministrów.

Konstantynopol. (TBK.) Wczoraj po poł. odbyła się nadzwyczajna rada ministrów w sprawie Trypolisu.

Co się dzieje w Trypolisie?

Paryż. (Tel. wł.). Z Trypolisu donoszą, że przed miastem zostało obecnie tylko jeszcze 6 okrętów włoskich. Wszystkie inne odjechały — niewiadomo w jakim kierunku. W Trypolisie szerzy się w zastraszający sposób cholera. Wszystkie szpitale są przepełnione.

Z sali sądowej.

Wymuszenie, niebezpieczne pogróżki i czyny nieobyczajne.

Przed trybunałem orzekającym stanął dziś Feliks Thumen, wydawca „Gazety codziennej“. W roku ubiegłym zwalczał Wydział Tow. dziennikarzy polskich sposób redagowania „Gazety codziennej“, przynoszący ujmę dziennikarstwu polskiemu. Oskarżony chcąc powstrzymać członków Wydziału od zwalczania go, rozesłał do nich listy, zawierające obelgi i pogróżki. W tym czasie toczyło się też przeciw oskarżonemu śledztwo karne w sekcyi III., a prowadzący je radca Koerber otrzymał również list z pogróżkami i dopiskiem: „i na ciebie przyjdzie kolej“. Prokuratorya dopatrzyła się w czynach tych zbrodni gwałtu publicznego przez wymuszanie i niebezpieczne pogróżki.

Przekroczenia naruszenia obyczajności i wstydliwości (§ 516 u. k.) dopuścił się oskarżony przez orgie urządzane z pannami zajętych w jego redakcyi, a które tosceny widz iane były przez pracujących w sąsiednim pokoju, przez dziurkę od klucza.

Trybunałowi przewodniczy radca Zakrzewski, oskarża prokurator Socha, broni adwokat dr. Korytko.

Na wszystkie okoliczności naprowadzone przez akt oskarżenia powołano szereg świadków, między innymi członków wydziału Towarzystwa dziennikarzy polskich.

Na wniosek prokuratora przewodniczący zarządził tajność rozprawy, ale tylko w części odnoszącej się do przekroczenia § 516 u. k.

Oskarżony Feliks Thumen wypiera się winy. O listach z pogróżkami do członków Tow. dziennikarzy polskich dowiedział się przypadkiem, zdziwił się tem i zirytował. Jak się później dowiedział, napisała te listy Violetta Towarnicka, która się później do tego przyznała.

Towarnicka, która była podówczas kawiarką nocną, dostarczała oskarżonemu informacyi co do życia w nocnych kawiarniach.

Przewodniczący zaznacza, że Towarnicka, przesłuchiwana w śledztwie, twierdziła, że była współredaktorką, czy też współpracowniczką „Gazety codziennej“.

Sądowi znawcy pisma orzekli, że dopiski, porobione na listach z pogróżkami, pochodzą bezwątpienia z ręki oskarżonego. Oskarżony przeczy temu stanowczo.

Koronny świadek, Violetta Towarnicka, nie stawiła się do rozprawy, prokurator wniósł więc, by odczytać jej zeznania, obrońca jednak sprzeciwił się temu, gdyż zeznania świadka tego są tak doniosłe wobec orzeczenia znawców, że nie może odstąpić od przesłuchania go.

Przewodniczący po naradzie trybunału posłał po świadka woźnego z poleceniem natychmiastowego sprowadzenia.

Pierwszy jako świadek przesłuchany został nadradca Fryderyk Koerber, który otrzymał swego czasu list, względnie drukowaną odezwę p. t. „Odparcie napaści“ z dopiskiem obelżywym i grożącym rewelacyami.

Świadek redaktor Br. Laskownicki otrzymał również podobny list z dopiskiem. Uważał to za reakcyę na akcyę Towarzystwa dziennikarzy polskich. List ten wywołał u świadka wrażenie wstrętu, strachu nie wywołał ten list u świadka.

Świadek redaktor Aleksander Milski otrzymał również taki list. Wrażenia większego ten list na nim nie wywarł, bo „Gazeta codzienna“ i tak go już atakowała. Opowiada o akcyi Tow. dziennikarzy polskich przeciw tendencyi i kierunkowi „Gazety codziennej“. Wydział Tow. rozpoczął kroki na skutek pisma „Związku kupców i przemysłowców“.

Św. Michał Rolle zeznaje identycznie z innymi świadkami.

Obawy ten list u świadka nie wywołał, tylko nieprzyjemne uczucie.

Św. red. Leopold Szenderowicz zeznaje tak, jak dotychczas przesłuchani.

Św. red. Stanisław Brandowski. Przed przesłuchaniem tego świadka zarządził trybunał tajność rozprawy..

Dalsze sprawozdanie podamy w „Gazecie porannej“.

Sprawozdania giełdowe i towarowe

Z giełdy.

Wiedeń. (Tel. wł.) Także na dzisiejszej giełdzie obroty były bardzo słabe, tylko żywszy popyt panował z akcyami „Alpine Montan“, w szrankach także za poszczególnymi walorami węgierskimi.

O godz. 11-tej notowały „Kredyty“ 651·25, węgierskie kredyty 850, „Länderbank“ 545·75, „Unionbank“ 624·50, „Kol. państwowe“ 733, „Alpiny“ 831, „Skoda“ 679, „Losy tureckie“ 243·25.

Telegraficzne kursy porannej giełdy wiedeńskiej.

Wiedeń, dnia 17. listopada 1911. Dziś o godzinie 10·30 przed południem notowano: Marki niemieckie 117·73, Renta majowa 91·90, Węgierska renta koronowa 90·75 Akcye kredytowe 651·00, Kredytowe węg., 850·— —·—, Bank anglo-austr. 324·50 Unionbank 625·00, Bankverein 543·00, Laenderbank 545·75, —·—, Kolej państw. 733·00, Lombardy 111·50 Elbetal —·—, Fabryka broni —·—, Akcye tytoń. —·— Alpiny 829·25, Rima Murany 674·00, Praskie Towarzystwo żelazne — —, Losy tureckie 243·75 Ruble 255·25, 4-proc. listy zast. Banku hipot. 92·80 4 i pół proc. listy zast. Banku hipot. 98·90, 4-proc. gal. po. kraj. z 1893 92·90, 4-proc listy zast. Banku kraj. 92·50, 56 listy Tow. kred. ziem. 91·95, 5-proc. Renta ros. z r. 1906, —·—. Akcya Banku hipot. —·—, Gal. Karp. Tow. naft. —·—, 4 i pół proc. Gal. Bank ziemski 99·25 Skoda 679·—.

Usposobienie: spokojne.

Po zamknięciu numeru.

Polacy w gabinecie.

Wiedeń. (Tel. wł.) Minister Zaleski zostaje definitywnym ministrem skarbu.

Na ministra dla Galicyi największe ma szanse dr. German, który miałby za sobą bardzo poważną większość.

Mówią także o dr. Leo. P. Kędzior nie reflektuje na to stanowisko. Decyzya nastąpi dziś o 5 wieczorem.

Wybory w Drohobyczu.

II.

Napiętnować musimy ową metodę, której użył obecnie „Wschód" przy zakomunikowaniu hańbiącej ucieczki z terenu wyborczego.

Oto głosi on, że walka wyborcza w Drohobyczu już nie będzie się odbywała pod hasłem: precz z asymilacyą! Przeciwnie, syoniści sami będą popierali kandydata Polaka-żyda; a jedynym punktem nowej kampanii jest zwalczanie kandydatury posła Loewensteina, już nie jako Polaka — to hasło zawiesili w swym przepełnionym już składzie „zasad" rezerwowych — lecz zwalczanie jego z powodów osobistej natury, z powodu nadużyć wyborczych, dokonywanych w jego rzekomo imieniu przez jego drohobyckich zwolenników-żydów przy poprzednich wyborach.

Że za nadużycia te — (a przy których wyborach ich nie było?) syoniści sami największą część winy ponoszą; że nie mniejszą ilość nadużyć na ich karb policzyć należy, o tem dzistaj chyba nikt już nie wątpi. A to pozowanie na nieubłaganych Katonów moralności politycznej musi wywołać tylko uśmiech ironiczny.

Jakiż więc podstęp polityczny kryje się poza tem kabotyńskiem oświadczeniem? Jaki jest cel ukryty syonistów, oświadczających gotowość popierania dziś dla odmiany już nie Rusina przeciw Polakowi, nie narodowego demokratę przeciw żydowi-Polakowi, nie socyalisty przeciw demokracie postępowemu, niezawisłego radykała przeciw żydowi postępowemu — bo takie są sygnatury ich poprzednich kompromitacyi politycznych, lecz jednego Polaka-żyda przeciw drugiemu Polakowi-żydowi, dr. Segala przeciw posłowi dr. Loewensteinowi? Czem się kierują syoniści, ogłaszając, że „zasadniczo" (o, biedne są te „zasady"!), są przeciwnikami kandydatury dr. Segala, gdyż kandyduje na program Koła polskiego, ale mimo to łamiąc swe zasady, głosować będą na niego?

*

Poznawszy już psychozę syonistów, wytłumaczenie łatwo znaleźć. W pośle dr. Loewensteinie nienawidzą tej osoby, która przyprawiła ich o bolesniejszą od wszelkich tak licznych innych klęskę przy ostatnich wyborach. Dzięki jemu ujawniła się bezprzykładna niemoc twórcza i organizatorska syonistów właśnie w tym okręgu, w którym najżywszą agitacyę rozwinęli — w którym wydawało się im, że przy pomocy nieszczęścia przez nich drapieżną ręką eksploatowanego mandat już mają zdobyty.

W pośle drze Loewensteinie widzą i nienawidzą jedną z osobistości, którą wybitne zdolności, długoletnia praca publiczna, poważanie nietylko współwyznawców, lecz i wszystkich innych sfer społecznych, nie zaślepionych zaciekłością partyjną, wysunęły w pierwsze szeregi naszego ruchu; widzą jednostkę posiadającą długoletniem doświadczeniem zdobytą znajomość spraw parlamentarnych, niezawisłą i niepodległą chwilowym nastrojem tłumu — osobistość dla nich niebezpieczną.

* * *

O drze Segalu — nawet najlepiej go znający i najżyczliwszy człowiek mógłby chyba tylko tyle podać, że nic o nim złego, jako o polityku powiedzieć nie może, ale też i nic dobrego. Znany naftowiec, nietylko, że nie objawił dotychczas zamiłowania do polityki, ale pozostaje nawet jeszcze dotąd ciągłą tajemnicą, do której z polskich partyi politycznych po dziś dzień należał. — A i w pracy społecznej go jakoś widać nie było.

Nie! Dr. Segal uczynił przecież krok polityczny i to zupełnie niedawno.

* * *

Oto on, kandydat Polak — wszak głosi powszechnie że wstępuje do Koła Polskiego, którego członkiem w myśl §. 1-go statutu może zostać tylko Polak — zwrócił się z prośbą o poparcie nie do jakiejś polskiej partyi politycznej, ale przedewszystkiem do stronnictwa syonistycznego, oświadczając przytem z całą lojalnością gotowość zrezygnowania z postawionej kandydatury, jeżeli tylko tego życzyć sobie będzie — czy Rada narodowa? nie! — tylko syoniści, lub gdy ci postawią kandydata własnego.

Jak widzimy, istnieją Polacy różnego autoramentu. Ale właśnie dlatego musimy przypuścić i mamy wszelkie prawo do wypowiedzenia naszego przypuszczenia, że syoniści, znający od lat wielu dom dr. Segala we Lwowie, jako centrum towarzyskie ruchu syońskiego, mogą mieć doń — po przyciśnieniu swego „imprimatur" na jego kandydaturze, jako kandydata Koła pol. zupełne zaufanie i że głosować będą na niego zupełnie pewni jako na człowieka, do nich bardzo zbliżonego, w cichej nadziei, że posiadłszy już konia trojańskiego, przy innym wyborze potrafią ukradkiem umieścić w nim i Ulixesa.

Za posłem Loewensteinem stanęły przy poprzednich wyborach wszystkie stronnictwa polskie bez wyjątku, tak będzie i przy tych wyborach. Za dr. Segalem, kandydatem Koła polskiego, oświadczyła się z partyi politycznych na razie tylko partya syonistyczna.

*

Do żydów-Polaków drohobyckich, którzy zjednoczyli się pod sztandarem niezawisłości, zaapelować musimy, by w tej walce, w której nie idzie o sprawy komunalne, lecz ogólne, nie dali się unieść niechęciom do jednostek na gruncie lokalnym wyrosłym może i uzasadnionym, pomni, że chodzi o obsadzenie najodpowiedzialniejszego stanowiska, które społeczeństwo współobywatelowi w drodze wyboru ofiarować może.

Stanowisko to wymaga szczególnie w obecnej chwili, kiedy żydzi-Polacy narażeni są na ciężką walkę ze szkodnikami wśród własnych współwyznawców i z odżywającą na nowo hydrą płaskiego antysemityzmu — by na niem stanęła osobistość przedewszystkiem wybitna i uzdolniona, mająca za sobą wieloletnią pracę polityczną i wyrobione stanowisko w parlamencie.

Z DNIA.

Franciszek Tyszyk w Szwajcaryi

czyli

Odyssea chłopa polskiego.

Opowiadał mi wczoraj protokolant sądowy taką bajeczkę:

Szukając pracy na szerokim świecie schodził Franciszek Tyszyk z Chrzanowa nogi po kolana, aż zaszedł do południowej Francyi. Choć do pracy się nie lenił, los był mu jakoś krzyw; jakoż wkrótce znalazł się bez grosza i możności zarobku. Splunął, związał tobołek i wraca do domu, do Chrzanowa na piechotę. Szedł, szedł, zrazu raźnie i zamaszyście, potem wolniej i noga za nogą. A Chrzanowa jak nie widać tak nie widać. Ustał wreszcie, bo sił mu wkońcu brakło.

Aż raz wydało mu się, że ta już niedaleko bo tak ludziska szwargotali jak w Chrzanowie na rynku. Pyta, co to za wieś, mówią: Szwajcarya. Więc se kalkuluje: po co iść dalej samemu, niech go „ciupasem" z tej Szwajcaryi odstawią.

Cóż, kiedy policyant helwecki wruszył tylko ramionami na taką figlarną myśl Tyszyka. Więc rad nie rad poszedł Franciszek Tyszyk dalej. A kiedy się wreszcie ujrzał na granicy austryackiej w Feldkirch i zobaczył jak „nasz" żołnierz „s t r o z a k i" „klopał" — to się bardzo rozrzewnił i cała ojczyzna mu się przypomniała. Przypomniał mu się ten łajdak Jaśko Nowak z jego wsi, co to na wiosnę „zdezyntyrował" z ułańskiej landwery we Lwowie i uciekł do Rosyi. Więc wykalkulował

Leopolis cabaretisans.

III.

(Dokończenie).

W jakiś czas po śmierci dziwacznego, chorego, ale jedynego w swej chorej piękności Paonu, — gdy Próchna poprzestały złowrogo świecić niezdrowym, fosforycznym blaskiem — zawołał ktoś w Krakowie, jakby w polskich Atenach, wraz z Nietzschem: *Sokrates, warum treibst Du keine Musik?* i wnet powstał, bo mógł powstać i musiał powstać najlepszy kabaret „Zielony balonik".

Niechże sam w kilku słowach powie, jaki jest.

Oto kabaret szalony:

Godzina bije,
H e j n a ł p r z e d r a n n y.
W o k o ł o w i e ż y
M a r y i P a n n y,
powietrznym kręgiem
wokół korony
trzykroć się wije
orszak szalony,
aż podobłocznie
w zachód księżyczny
szybować pocznie
tłum fantastyczny.

A potem:

Świt już się snuje,
Centaur ucieka,
droga daleka,
więc za nim w cwał,
jak który stał,
orszakiem mar,
nim pryśnie czar
nad p o l s k ą z i e m i ę
nad p o l s k i e p l e m i ę.
Ha, to kabaret szalony.

A ten kabaret — to:

...życia odwieczny karuzel,
karuzel myśli pod czaszką maniaka,
karuzel śmiechu i pstrej bezmyślności,
karuzel kłamstwa, ambicyi i złości,
karuzel żalu, karuzel P o l a k a.
Karuzel taki, to męka

więc choćby w męce, niech się śmiech [wyzwala
z tego co więzi, co boli, co kala,
aż stanie sława wolnego trybuna,
a gilotyna szyderstw na kołtuna,
areopagom spleśniałym na opak,
nowego życia stworzym areopag.

Niech z winogradem i z pieśnią bez [troski;
wtargnie Dyonizos rozśmiechnięty, [boski;
słowa i tony z świeżą ochotą
w harmonie nowych dźwięków się [splotą,
a nie dbam o to,
że grę swobodną
głupstwem lub psotą
nazwie niegodną
krytyków klika —
rymem jak złotą
kulą wesoło
ugodzę w czoło
znawcę krytykę.

N i e c h t y l k o k a ż d a d ź w i ę k ó w [a r a b e s k a,
k a ż d a p i e ś ń n o w a, k a ż d a n o w a [k r e s k a,
k a ż d y ś m i e c h s z c z e r y, k a ż d e [d r g n i e n i e r z ę s
m a s w o j ą w a g ę i c z u c i e i s e n s.

R. B.

sobie Tyszyk, że będzie strugał waryata i poda się za Nowaka. Bo dezertera nie puszczą wolno, lecz zaraz wyszupasują. Więc serce mu się rozradowało, gdy go nareszcie aresztowali.

Stwierdzono, że Jaśko Nowak rzeczywiście uciekł z wojska, więc stanął rzekomy Nowak przed sądem garnizonowym w Feldkirch i skazany został na sześć tygodni aresztu. Odsiedział cierpliwie i pary z ust nie puścił.

Bo był pewny, że teraz chyba zajedzie prościutko do Chrzanowa. I zajechał, ale — do Lwowa, do koszar ułańskich.

Bo nie wiedział Franciszek Tyszyk, że choć miał nogę jedną krótszą i zawsze wolny był od wojska, musiał teraz odsłużyć to, przed czem Jaśko Nowak do Rosyi uciekł. Cięgi mu się w wojsku dostawały niemiłosierne. Na dezertera sypały się nieprzeliczone *einzle* i kasarniaki. Aż nie mógł wytrzymać i po miesiącu wyznał wszystko w samej komendzie korpusu.

A gdy wójt gminy i świadkowie zeznania potwierdzili, ruszył znowu w drogę Franciszek Tyszyk. Tym razem niedaleką: Odstawiono go z komendy korpusnej — na ul. Batorego, do sądu krajowego, gdzie staje oskarżony o wprowadzenie w błąd władzy działanie na szkodę skarbu państwowego.

Co się dalej stanie z Franciszkiem Tyszykiem?

Czy zajedzie nareszcie do Chrzanowa?

Zasadniczo tak, ale przedtem odstawiony będzie do — Feldkirch, bo tamtejszy sąd jest jedynie kompetentny do rozpatrywania sprawy Franciszka Tyszyka. Tam będzie skazany, odsiedzi cierpliwie karę, zostanie wypuszczony, a ujrzawszy się na wolności, zacznie przemyśliwać, jaką drogą możnaby wrócić do Chrzanowa. Biedny Franciszek Tyszyk...

LB.

Wiadomości polityczne i społeczne.

Sprawy wewnętrzne.

Mowa posła dr. Kolischera.

Na wczorajszem posiedzeniu komisyi budżetowej wygłosił poseł dr. K o l i s c h e r mowę, w której oświadczył, że przez przyznanie prowizoryum budżetowego parlament pozbywa się na szereg miesięcy pierwiastkowego prawa swego do krytyki i ewentualnie zmiany poszczególnych pozycyi budżetu. Przyznanie prowizoryum — to właściwie pełnomocnictwo generalne *in bianco* dla rządu do gospodarowania, a nadto dla rządu nieznanego, bo przecież rządy bardzo często się zmieniają i według drukowanego budżetu, którego przeważna część posłów nie zna i nie osądza. Ponieważ w obecnych warunkach uchwalenie prowizoryum nie może być uważane za kwestyę zaufania, tragizm położenia naszego tkwi w tem, że na końcu roku budżetowego zawsze jesteśmy w tej kłopotliwej sytuacyi, że albo musimy dać to pełnomocnictwo *in bianco*, albo dostaniemy § 14.

Fakt ten jednak nie odbiera nam możności osądzania przynajmniej tych objawów gospodarczych, które występują z szczególną dotkliwością. Takim objawem jest w obecnej chwili niesłychana bieda na kolejach. Byłoby rzeczą w najwyższym stopniu niesprawiedliwą i niewłaściwą, jeżeliby chciano czynić odpowiedzialnym każdoczesnego lub obecnego właśnie ministra kolei za to, co przez 20 lat przed nim zgrzeszono, trzeba jednak stwierdzić fakt, że zwykły w Austryi w miesiącach jesiennych brak wagonów przybrał, zwłaszcza w Galicyi i po części także w innych krajach sudeckich, rozmiary, które wprost nie dadzą się opisać. Słychać, że Rosya nie skierowuje już swych przesyłek zboża na Austryę, bo rosyjskie wagony stoją niewyładowane na galicyjskich i bukowińskich stacyach granicznych przez bardzo wiele dni, ponieważ niema austryackich wagonów do przeładowania. Możnaby przypuszczać, że dałoby się to usunąć przez szybsze tempo jazdy pociągów ciężarowych. Ale i to nie da się uskutecznić naszemi lokomotywami „z czasów Maryi Teresy“.

Wielkie zapasy kartofli oddano kolei do przewozu do Czech, gdzie jest brak kartofli, ale leżały one jeszcze długie dni, gdyż nie można było dostać wagonów. Kartofle psuły się, po części przemarzły, po części zgniły. Zawsze się mówi, także wszyscy ministrowie skarbu i prezydenci ministrów mówią, że koleje powinny dawać także zysk fiskalny, ale jak one mogą dawać taki zysk, jeżeli brak najpierwszych środków dobrego urządzenia, o które dba każdy mały przedsiębiorca, jeżeli niema dość wagonów, jeżeli tory nie są na poziomie nowoczesnych wymagań, jeżeli sprawia się nowe lokomotywy w tak małej liczbie, że się poprostu wierzyć w to nie chce?

Jeżeli p. Steinwender utrzymuje, że część inwestycyi kolejowych należy wpisać na rachunek odnowienia, to może ma i racyę, ale gdy się zważy, w jakiem zaniedbaniu objęto park kolejowy upaństwowionych kolei: Towarzystwa kolei państwowej, północno-zachodniej kolei i południowo-północno-niemieckiej kolei łączącej, to jednak trzeba to policzyć na rachunek zbyt drogiego wykupna. Albowiem tę wielką sieć kolejowa, która w ostatnich latach zamało miała inwestycyi, oddano zarządowi państwa w stanie jeszcze gorszym, niż zwykł panować na austryackich kolejach państwowych.

Dlatego mowca w sprawie pożyczki inwestycyjnej na zakupno materyału kolejowego żądać będzie podwyższenia odnośnych kredytów i sądzi, że co najmniej trzeba będzie uchwalić o 20 milionów więcej, niż rząd preliminuje. Tych 20 milionów, lub kwota, jaką się ustali, powinny być obrócone nie tylko na wagony, lecz także na lokomotywy, bo inaczej nie da się pomyśleć racyonalnego ruchu nowoczesnego.

Rząd domaga się jednak także kredytu na pokrycie państwowych obligów skarbowych, płatnych dnia 1. marca. W prasie i w kołach budowlanych rozważają kwestyę, czy nie należy podwyższyć stopy procentowej. — Żyjemy w dziwnych czasach, co okazuje się w tem, że jeszcze przez szereg lat trzeba się liczyć z wysoką stopą procentową dla pożyczek o stale oznaczonem oprocentowaniu.

Mimo to mowca nie jest za tem, by wprowadzono typ stopy $4^{1}/_{2}$ procentowej dla papierów państwowych, przynajmniej nie dla trwałych lokacyi, dla renty; raczej mowca sądzi, że obligi skarbowe państwa należy prolongować według stopy dotychczasowej, lub cokolwiek zmienionej. Mowca rzuca myśl, czy nie należałoby pokrywać pożyczek inwestycyjnych, lub innych, przez prowizoryczne obligi skarbowe, lub przez osobny typ pożyczki umarzalnej w niezbyt długim czasie.

Ale nietylko na kolejach bieda jest wielka. Myliłby się, ktoby sądził, że w tegorocznym budżecie dość uczyniono dla telefonów.

Rzecz ma się wprost przeciwnie. Należyty rozbiór budżetu wykazuje, że kredyty na rzecz telefonów zaledwie wystarczą do utrzymania w porządku istniejących już telefonów, a niema wcale prawie kredytów na nowe budowle, i że bieda z telefonami zarówno w ruchu międzymiastowym, jak miejscowym w poszczególnych miastach i centrach przemysłu jeszcze się powiększy w porównaniu ze stanem obecnym, jeżeli w parlamencie nic się na to nie poradzi. Mowca nie może wyobrazić sobie innego sposobu zaradzenia, jak żeby przy sposobności pożyczki zawotowano przynajmniej 10 milionów K na nowe budowle telefoniczne.

P. K r a m a r z, Nie 10, lecz 20 milionów!

P. K o l i s c h e r zwraca też uwagę zarówno co do kolei jak co do telefonu na potrzebę systematycznego programu, który rząd, podobnie jak to się dzieje w Prusach, powinien układać przynajmniej na lat 5, ażeby przemysł i stan robotniczy mogły się odpowiednio urządz-n,

Ale pobieżna nawet analiza budżetu wykazuje, że także niektóre pozycye, tak jak są zawarte w budżecie, nie mogą wejść do prowizoryum. Zdaniem mowcy układ w sprawie żeglugi na Dunaju, którego rząd obecny nie przedłożył, ale który jest ogólnie znany, nie da się obronić i jest nie do przyjęcia, bo nakłada na państwo same prawie ciężary, a za mało daje mu praw i korzyści dla gospodarki społecznej.

Dziś jednak nie pora na krytykę taką tego układu, jakiej on wymaga. Bezwarunkowo należy układ ten zmienić, bo Dunaj, jako największa w Austryi rzeka, powinien otoczony być opieką i jest to zarówuo w interesie Austryi górnej, jak i eksportu Austryi w ogóle, żeby Dunaj pod względem ruchu okrętowego był wzięty pod nadzór państwa.

Byłoby rzeczą zupełnie niewłaściwą, gdybyśmy bez skrytykowania tego przyszłego układu o żeglugę na Dunaju chcieli rządowi dać możność przyznania na pierwsze półrocze 1912 r. większej subwencyi, niż była przewidziana w budżecie 1911 r.

Tak samo ma się rzecz z żeglugą do południowej Ameryki. Nie można na tę żeglugę na pierwsze półrocze 1912 r. uchwalać większego kredytu, póki żegluga ta w ten lub ów sposób nie będzie uregulowaną ustawowo.

Zachodzi przytem kwestya, czy nie jest potrzebne uzyskanie rękojmi, żeby eksport nasz do Ameryki południowej otrzymał warunki taryfowe i inne warunki przewozowe, które nie będą podyktowane przez Ballina i jego poplecznikow z zagranicy. Jeżeli zaś rzeczy tak się mają i jeżeli drogą odmówienia odnośnych kredytów ma się rządowi dać do zrozumienia, że powinien szukać innych dróg do należytego unormowania obrotu handlowego z Ameryką południową, to rzeczą jest zrozumiałą, że także trzeba pod względem formalnym postawić wniosek o obniżenie odnośnych pozycyi kredytu.

Rekonstrukcya gabinetu.

(*Telefonem od naszego korespondenta.*)

Wiedeń, 17 listopada.

Wskutek zajść wczorajszego dnia, przedewszystkiem zaś wskutek oświadczeń, oddanych przez hr. Stürgkha w komisyi drożyźnianej, nastąpiło bezwątpienia wielkie polepszenie w sytuacyi politycznej. Ale mimo to wszystko zawsze jeszcze panuje wielka dezoryentacya co do przyszłego ukształtowania się stosunków.

C z ę ś c i o w e p r z e s i l e n i e g a b i n e t o w e, lubo jeszcze nie przybrało kształtów oficyalnych, jest chwilowo głównym przedmiotem dyskusyi w kuloarach parlamentu i w prasie. Jak przesilenie to ostatecznie będzie załatwione zawsze jeszcze nie jest wiadomo; prawdopodobnie hr. Stürgkh już na dzisiejszem posiedzeniu Izby oświadczy, że r z ą d o d s t ę p u j e o d s w y c h p r z e d ł o ż e ń u r z ę d n i c z y c h i g o t ó w j e s t d o z m i a n w m y ś l w y r a ż o n y c h p r z e z s t r o n n i c t w a ż ą d a ń.

Potem dopiero nastąpi d y m i s y a dr M a y e r a. W kołach parlamentarnych przeważa zdanie, że na razie minister Z a l e s k i obejmie prowizoryczne kierownictwo ministerstwa

finansów, że jednakowoż prowizoryum to nie potrwa długo i że minister Zaleski obejmie potem definitywnie portfel skarbu. Twierdzą też, że w takim razie ministerstwo dla Galicyi objąłby prawdopodobnie wiceprezes Izby dr. German.

Oczywiście, że wszystko to są tylko kombinacye, bo dotychczas nie zapadła jeszcze żadna w tej sprawie decyzya, a wszystkie możliwości, które już przedstawiłem w „Gazecie Porannej“, nadal istnieją.

„N. Fr. Presse“ notuje dziś także ewentualność pominięcia stanu przejściowego i natychmiastowego zamianowania Zaleskiego ministrem skarbu. W każdym razie nie później, jak z początkiem przyszłego tygodnia, będzie częściowa rekonstrukcya gabinetu oficyalnie przeprowadzoną.

Ustąpienie ministra Mayera jest już rzeczą pewną. To też wszystkie dzienniki dzisiejsze, z wyjątkiem półurzędowego „Fremdenblattu“, który o całej sprawie nie wspomina, uważają dymisyę jego za fakt dokonany i żegnają też ustępującego ministra na ogół w słowach dość życzliwych, podnosząc przytem z naciskiem jego wielkie zdolności fachowe.

„Zeit“ pisze dziś: „Teka skarbu przypadnie obecnie na pewne Polakom. W sprawie tej toczą się jeszcze rokowania między rządem a Kołem polskiem, które zapewne jutro zostaną ukończone. Jak się dowiadujemy ze strony poinformowanej, ministerstwo skarbu obejmie prawdopodobnie p. Zaleski. Koło polskie, wezwane do postawienia kandydatury urzędniczej dla ministerstwa dla Galicyi odmówiło.“

„Najbardziej prawdopodobną jest więc obecnie kombinacya, że ministerstwo to obejmie jakiś parlamentarzysta, a więc radca German, albo radca Kędzior.“

O wczorajszem oświadczeniu hr. Stürgkha pisze „Zeit“: Jeśli hr. Stürgkh chce wyznać swą miłość parlamentowi i czyni to w sposób, który możnaby uważać raczej za wypowiedzenie wojny, to robi to tylko komiczne wrażenie, ale mogłoby się zdarzyć, że hr. Stürgkh, mając na myśli wypowiedzenie parlamentowi wojny, złoży mu przysięgę miłości. Z takiego błędu mogłyby wyniknąć istotnie tragiczne następstwa. Jeśli więc teraz rozchodziło się tylko o nieporozumienie, to w każdym razie parlament musi się na przyszłość przed p. Stürgkhem mieć na baczności.

Mowa ministra kolejowego.

W komisyi kolejowej wygłosił wczoraj minister bar. Forster mowę programową. Minister stwierdził z zadowoleniem, że niema dziś nikogo, ktoby przeczył zasadzie kolei państwowych. Istnieją jednak jeszcze krytycy. Krytyka zwraca się przeciw brakowi ducha kupieckiego i przeciw niepomyślnym wynikom finansowym. Państwo nie może posuwać się do ostatnich konsekwencyi w swej polityce ekonomicznej. Także ze względów etycznych nie może państwo stosować zbyt daleko sięgającego wyzyskiwania konjunktury, a nawet natychmiastowego, bezwzględnego zmniejszenia kosztów.

Mimo to, żądanie, by administracya kolei państwowych szybko chwytała nastręczającą się możność zarobku, oraz, aby była gospodarką oszczędną i rozumną, jest słuszne i nieodzowną jest potrzebą uczynienie zadość temu życzeniu. Minister starać się będzie przez pewne zachęty wzmódz zainteresowanie każdego z urzędników w wynikach pracy i rezultatach finansowych kolei państwowych.

Dla zbliżenia się ku temu, co prawda, dalekiemu celowi, by koleje państwowe pokrywały same swoje potrzeby, minister planuje rozmaite zarządzenia. Koleje państwowe będą musiały zwłaszcza przy udzielaniu rozmaitych zniżek i refakcyi postępować z nadzwyczajną wstrzemięźliwością. Omawia szczegółowo kwestyę zmniejszenia kosztów zarządu i organizacyi kolei państwowych, jako też zwiększenie ekonomii ruchu, przyczem powołuje się na osiągnięte sukcesy kolei północnej. Kwestya braku wagonów jest nadzwyczaj ważną, minister interweniował już u ministra skarbu i ma nadzieję, że brak ten będzie usunięty. Trudności co do kolei lokalnych polegają na tem, że jest cała moc projektów, z których wprzód ma się wybrać najdonioślejsze pod względem gospodarczym. W końcu prosi o poparcie komisyi w pełnieniu zadań.

Po szeregu zapytań, na które minister odpowiadał, posiedzenie zamknięto.

W lwowskim świecie sztuki kipi i wre.

Otrzymujemy następujące uwagi:

Opinię publiczną zaalarmowały niepokojące wieści o fatalnych podobno stosunkach w lwowskiem Tow. Przyj. Sztuk Pięknych. Ludzie podają sobie z ust do ust wiadomości, które nieraz tak brzmią sensacyjnie, iż przyjmuje się je z niedowierzaniem, jak włoskie telegramy z pola walki.

O co właściwie chodzi powaśnionym „przyjaciołom sztuki“? Komu wierzyć? Atakującym, czy zaczepionym?

Najlepiej wierzyć... faktom, zwłaszcza, że są nam wszystkim znane i dostępne, łatwe do sprawdzenia.

Otóż faktem jest, że Tow. Przyj. Sztuk Pięknych istnieje we Lwowie od r. 1867 (choć kilkakrotnie zmieniało statuty) i że urządza wystawy. Faktem także jest, że wystawy te, od całego szeregu lat, coraz są gorsze, coraz mniej odźwierciedlają istotny stan sztuki naszej współczesnej, a w czasach ostatnich całkiem już nie wytrzymują krytyki. Faktem jest również, że lwowskie Tow. ośmieszyło się swym dotychczasowym kierunkiem w opinii całej artystycznej Polski. Jeśli wogóle o kierunku jakimś może być mowa.

Doszło do tego, że szanującemu się artyście nie wypadłoby nawet wystawiać dzieł swoich w lwowskim „Salonie“. Nawet lwowskiemu! Przykładem Pautsch, który wystawę swą urządził w prywatnym pałacyku, przykładem Sichulski, który w salach Koła Literacko-Artystycznego zaznajamia Lwów ze swym dorobkiem ostatnich czasów, przykładem także Dębicki, który stale stronił od lwowskich wystaw, a wreszcie Bratkowski, który dużo maluje, ale we Lwowie wystawiać nie może, raczej w Wiedniu lub Monachium.

A iluż najwybitniejszych artystów krakowskich lub warszawskich od Lwowa stronić musi!

Jest faktem stwierdzonym, że poziom wystaw lwowskich osiągnął rekord niedbalstwa i wsteczności. Pamiętamy wszyscy tamtegoroczną „jesienną“ i obecną, świeżo zamkniętą!

I publiczność zaprzestała uczęszczać na te wystawy; nawet w niedziele panowały smutne pustki. A ten i ów, błądząc w pobliżu gmachu Muzeum przemysłowego, zaszedł przypadkiem do Galeryi miejskiej (działu najnowszego) i dziwił się, że jednak zarząd Galeryi potrafił skądsiś wydobyć dzieła ciekawe, artystycznie cenne, dzieła malarzy współczesnych, polskich, artystów głośnych nawet w Europie, ale w Towarzystwie Przyjaciół Sztuk Pięknych całkiem nieznanych.

I budził się wtedy w duszy takiego osobnika bunt przeciw dyrekcyi Tow., która w zaściankowości swej, beznadziejnie zaślepiona, zniedołężniała, wiedzie swój żywot starczy, bezczynny, która tyłem się odwraca do całej współczesnej kultury artystycznej, która rządzi Tow. od lat już wielu, na podstawie tajemniczych jakichś, nikomu nieznanych ustaw.

Wówczas buntownik ów zapragnął poznać statut, aby się przekonać, czy jednak ten bezwład straszny w Tow. nie jest także winą ogółu członków; chciał poznać swe prawa i obowiązki. Wtedy jednak odpowiedziano mu: Niema statutu do dyspozycyi członków. Jeden jest tylko egzemplarz, lecz w kasie na potrójne zatrzaski zamknięty, dostępny tylko wtajemniczonym!

Wykrzyknął tedy: — Walnego zgromadzenia! — I echem silnem rozległo się około 80 głosów: — Walnego zgromadzenia! — Po kilku tygodniach odrzekł im zarząd: — Żądanie wasze niesłuszne, prośba wysłuchana nie będzie... Praw żadnych nie macie, rządzi tylko dyrekcya!

To jest fakt, jeden z najjaskrawszych. Grupa ludzi uchwaliła sobie raz statut, że członkowie żadnych praw nie mają; mają płacić za akcyę i słuchać, nic pozatem.

Kiedy w r. 1868 ukazało się I. sprawozdanie T. P. S. P. we Lwowie, wydrukowano tam m. i. także i to zdanie:

„Przedewszystkiem ukonstytuowało się nasze Tow. na podstawie nowego statutu, którego największą jest zaletą, że oparty na postępowych zasadach nie oddaje kierunku spraw tow. w ręce koła kilkunastu osób nieodpowiedzialnych wobec ogółu, które się dowolnie uzupełnia z grona Tow., ale właśnie czyni cały ogół Tow. najwyższym kierownikiem jego spraw i losów.

Odbyliśmy w ciągu roku cztery walne zgromadzenia, zdając w ręce akcyonaryuszów naszych wyrokowanie o kierunku Tow. Do dyrekcyi należeli wówczas: L. hr. Dunin-Borkowski, dr. T. Rayski, W. hr. Borkowski, J. A. hr. Fredro, K. Moszkowski, J. Starkel, Fr. Tepa i K. Widman. Tak mówili ci starzy.

A dziś? Drogą ewolucyi doszło do tego, że Towarzystwem rządzi grupa osób, najzupełniej — w myśl swego statutu — nieodpowiedzialnych wobec ogółu członków.

Ale tak dalej być chyba nie może.

Faktem jest, że w Towarzystwie panuje bezprawie, gdyż Dyrekcya nie przestrzega nawet swego potwornie zredagowanego statutu. Od lat kilkunastu nie było prawnie zwołanego Walnego zgromadzenia. Prezes nie jest i nie był członkiem Towarzystwa; w Dyrekcyi powinno być osób szesnaście, a jest istotnie tylko czterech: reszta albo pomarła, albo — wbrew statutowi — we Lwowie nie mieszka, albo wogóle do Towarzystwa nie należy. Komisyi rewizyjnej, wybranej przez Walne zgromadzenie niema, a rolę jej spełnia kilku płatnych funkcyonaryuszów, którzy członkami Towarzystwa wcale nie są. Drukowane sprawozdania Towarsystwa za rok 1908 i 1909 roją się od błędów, zwłaszcza w zestawieniach kasowych.

Sprawy zagraniczne.

Rosya a Persya.

Z powodu posłanego przez Rosyę ultimatym Persyi, reprezentant Persyi w Petersburgu Ali-Guli-Chan w rozmowie z dziennikarzami oświadczył:

— Poczytuję sobie za obowiązek sumienia oświadczyć, że przesłanie ultimatum wcale nie było uzasadnionem i że jest to akt niesprawiedliwości w stosunku do mojej nieszczęśliwej ojczyzny, szarpanej z zewnątrz i z wewnątrz. Nie będę się wdawał w szczegóły, powiem tylko, że p. Pachi-tonow mógł swój protest z powodu skonfiskowania majątku Szan-es-Saltane skierować bezpośrednio do rządu perskiego, nie wdając się w sprzeczki z urzędnikami i żandarmami perskimi.

Pomimo to, żądanie konsula rosyjskiego zostało uwzględnione, a z tego wynika, że rząd rosyjski otrzymał z Persyi wiadomości niedokładne. Jeśli majątek nieruchomy Szan-es-Saltane gwarantował dług banku rosyjskiego, to wszak konfiskując ten majątek, rząd przyjmował odpowiedzialność za ten dług. Nie było więc powodu do zaniepokojenia.

Brak odpowiedzi na ultimatum Ali-Guli-Chan tłumaczy tem, że minister spraw zagranicznych musi się poradzić z członkami gabinetu...

— To nie są żarty — dodał Ali-Guli-Chan. Trzeba się liczyć z interpelacyą w parlamencie, z nastrojem wzburzonym w kraju. Sądzę, że odpowiedź nadejdzie prędko i że rząd rosyjski będzie z odpowiedzi zadowolony. Gdyby zaś, wbrew moim przewidywaniom, rząd rosyjski uznał odpowiedź za niezadawalającą — natychmiast wyjechałbym z Rosyi.

Sprawy urzędnicze.

Deputacya urzędnicza w Kole polskiem.

Z Wiednia donoszą: W prezydyum Koła polskiego zjawiła się deputacya galicyjskich stow. urzędniczych i nauczycieli państwowych, celem otrzymania autentycznych informacyi o widokach poprawy bytu urzędników.

Prezydyum Koła polskiego przez usta prezesa eksc. Bilińskiego, oraz wiceprezesów Abrahamowicza, Skarbka i Stapińskiego zapewniło przedewszystkiem deputacyę o swych sympatyach dla postulatów urzędniczych. Wniosek o wypłacenie jednorazowego dodatku w d. 2 stycznia 1912 r. uważa prezydyum tylko jako ostateczne doraźne remedium, nie myśli jednakże stawiać przeszkód postulatom urzędniczym, owszem, poprze jak najenergiczniej wszelkie usiłowania innych klubów parlamentarnych, dotyczących najszybszego wprowadzenia w życie awansu czasowego.

Co do zrównania dodatków aktywalnych z kwaterowem wojskowych, to jakkolwiek na ostatniej konferencyi przewodniczących klubów z reprezentantami rządu o tem wyraźnie nie mówiono, to Koło polskie zapewnia o życzliwem stanowisku w tej sprawie, jak również uznaje konieczność poprawy bytu suplentów.

Członkowie deputacyi znieśli się z reprezentantami centralnego Związku stowarzyszeń urzędniczych w Wiedniu i na podstawie audyencyi u prezydyum Koła polskiego złożyli delegatom oświadczenia, uspokajające sfery urzędnicze wiedeńskie. Z drugiej zaś strony po danem oświadczeniu przez prezesa centralnego Związku urzędników wiedeńskich mogli stwierdzić, że obie reprezentacye urzędników: wiedeńska i galicyjska idą zgodnie i równorzędnie co do obu postulatów awansu czasowego i podniesienia dodatku aktywalnego.

Z radością przyjęła deputacya wiadomość, że zarówno wiceprezydent Izby dr. German, jako członek komisyi urzędniczej w Izbie, jak i eksc. Korytowski, jako prezes komisyi budżetowej, odnoszą się z całą sympatyą do akcyi, mającej na celu poprawę bytu urzędników i nauczycieli państwowych. Członkowie deputacyi mieli również sposobność omówienia postulatów urzędniczych z interesującymi się tą sprawą posłami.

Z zaboru rosyjskiego.

List z Warszawy.

Krwawe mary. — Walka przeciw związkowi pickarzy. — Hejże na żydów! — Antysemityzm endecyi. — Wielki Inkwizytor.

Do strzałów rewolwerowych na ulicy, napaści morderczych, grabieży w biały dzień i rzucanych bomb przyzwyczajoną jest Warszawa oddawna i nad miarę.

W ostatnich latach jednak rzadkością stały się zamachy polityczne i krwawe i smutnej sławy porachunki partyjne. W śródmieściu **za to gospodarują rutynowani bandyci, których** nie powstydziliby się koledzy zawodowi z wielkich stolic światowych, a nawet światowej stolicy apaszów — Łodzi.

Policya ma inne większe cele przed sobą: troskę o nacyonalistyczną politykę rządu, pilnowanie regulaminu i licznych specyalnych praw stanu wzmocnionej ochrony.

W ostatnich jednak czasach powstają krwawe mary, które wywołują bolesne wspomnienia z lat 1906—7, epoki porachunków partyjnych.

Po raz trzeci w przeciągu dni dziesięciu dokonano morderczych napadów na członków zarządu „Polskiego Związku Piekarskiego“. Pozostaje to w bezpośrednim związku ze strejkami, panującymi w niektórych tutejszych piekarniach chrześcijańskich.

Przemysł piekarski oddawna już jest gruntem rozlicznych zatargów ekonomicznych. W części spory te zostały załagodzone przez „Polski związek robotników przemysłu mącznego“, który potrafił ustalić znośne warunki materyalne dla robotników.

Oczywista do związku tego nie należą wszyscy robotnicy, a nawet związkowcy w opinii części proletaryatu uważani są za „łamistrejków“. Sąd ten polega na ugodzie związkowców z chlebodawcami, że pierwsi, by przeszkodzić podnoszeniu się cen robocizny a z tem i cen chleba w razie strejków wysyłać mają członków swych do piekarń, bezrobociem objętych.

Drożyzna tegoroczna wywołała strajki w 6-ciu piekarniach parowych i wznowiły się wrzenia wśród robotników. Zażądano podwyższenia płacy z 15 rb. na 18 tygodniowo oraz postawiono szereg żądań co do stosunku do pracodawców. W piekarniach tureckich i żydowskich drugorzędnych, gdzie tygodniowa płaca za robociznę dochodzi do 6—5 rb. ruch strajkowy wcale się nie objawił. Związek robotników polskich, przeciwny strajkowi, uważając, że godzi on przy istniejącej konkurencyi w egzystencyę większych katolickich piekarń, przygotowywać się zaczął do akcyi.

I oto na ten moment przypadają trzykrotne krwawe napady na kierowników związku, zakończone śmiercią czteru robotników, a ciężkiem okaleczeniem innych.

Smutne nad wyraz. Tłumy robotnicze towarzyszące orszakowi pogrzebowemu wypowiedziały swój protest przeciwko objawom terroru.

Czyje ręce nim kierowały niewiadomo, pewne tylko, że wykonawcami byli płatni apasze. Szablonowy zwyczaj sądzenia wskazuje na socyalistów jako inspiratorów tych zbrodni. Jest to jednak szablon zły i krzywdzący odłam robotników, oparty na nieznajomości stosunków. Przypuszczać można i jest prawdopodobne, że śledztwo wykaże, że mamy do czynienia ze szumowinami, które pod pretekstem spraw ekonomicznych załatwiają swoje porachunki.

Wskazywanie zaś z całą pewnością na pewien odłam społeczeństwa jako podburzycieli i moralnych sprawców zbrodni jest lekkomyślnością nie do darowania.

Myślę o artykułach „Gazety warszawskiej“, która, korzystając z nadarzającej się sposobności, zionęła całą nienawiścią w żydów, zarzucając im wieczne buntowanie i popychanie do zbrodni robotnika polskiego, by zniszczyć kooperatywy chrześcijańskie. Walka narodowej demokracyi z żydami toczy się od dawna. Taktyka, którą w tym celu stronnictwo to przyjęło, ma charakter wysoce jątrzący i nie przebierający w środkach. Przyczepianie się do każdej okoliczności, jak n. p. w tym wypadku, gdzie wskazuje się żydów, jako inspiratorów zbrodni, nie posiadając dowodów, ani wyników śledztwa, jest już najzwyczajniejszą prowokacyą.

W sukurs „Gazecie warszawskiej“ przyszedł p. Grabowski, znany poeta i literat i ten przyjął na łamach tego pisma rolę „wielkiego inkwizytora“ żydostwa, zarzucającego całej polskiej prasie, że nie przyjęła *a priori* za pewnik, że żydzi są mordercami związkowców i że nie wezwała społeczeństwa do „pogromu“ (na razie moralnego).

Sprawa żydowska w Królestwie jest bardzo ważną jak i ogromnie trudną, wymaga oświetlenia szczegółowego i sumiennego. Nie tu **miejsce na jej rozstrzygnięcie. Prawdą jest, że** społeczeństwo nasze zająć musi stanowisko obronne wobec panoszącego się w Warszawie litwactwa. Potrzebną jest również walka ekonomiczna z napływem żydów rosyjskich przysyłanych nam z głębi Rosyi. Ale walka ta nie może pójść po linii wytycznych „Gazety warsz.“ i bojowych uniesień panów Grabowskich i innych Weyssenhoffów. *sław.*

KRONIKA

Idąc na „Krakowiaków i górali“ — oto jest jedna z najnamiętniejszych dusz teatralnych, jakie zna historya dramatu polskiego, oto jest człowiek związany na zawsze z dziejami lwowskiej sceny bo rzucał granitowe fundamenty pod jej budowę: Jan Nepomucyn Kamiński.

Człowiek, dokonujący lat temu sto czynu, którego doniosłość kulturalną niezupełnie dziś już pojmujemy: Kamiński wyrugował teatr niemiecki ze Lwowa, dając w jego miejsce scenę polską. A potem wodził ją w tryumfie po krańcach i poza krańcami Polski. Grywał w Krakowie, Kamieńcu, Dubnie i Odessie.

A stwarzając scenę polską we Lwowie, musiał — wyjątkowy zaiste dyrektor teatru — stworzyć dla niej repertuar sto sztuk z górą napisał, przerobił lub przetłumaczył, legion aktorów grać nauczył, a masy widzów patrzeć.

Dokonywał zaś tego wśród gigantycznej iście walki, toczonej ze wszystkiem dokoła: z niechęcią rządu austryackiego, zupełnym brakiem funduszów, obojętnością społeczeństwa.

Szykany biurokracyi zwyciężył dopiero z pomocą Korony, bo własnoręcznego listu Franciszka I. Z dwiema drugiemi walczył bezustannie przez długie lat dziesiątki niezłomny i nieugięty.

A jako człowiek i pisarz wywierał wpływ na dusze tej miary co Maurycy Mochnacki.

O tem co i jak zdziałał nie powie żadna historya literatury bo z Kamińskiego nie zdarto dotąd jeszcze tej etykiety: „zapomniany“.

Tedy godzi się pójść dziś na „Krakowiaków i górali“, a poszedłszy nie patrzeć ironicznie na cukierkową sztukę — lecz uszanować w niej patronkę teatru polskiego we Lwowie.

Kalendarzyk:

Dziś, w piątek (17-go listopada): rz.-kat. Salomei panny. Gr.-kat.: Joannyka Prep.

Wschód słońca o godz. 6·41 rano, zachód o godz. 3·38 popołudniu.

Repertuar teatru miejskiego we Lwowie.

W piątek, po raz 1-szy (wznowienie) VI. przedstawienie z cyklu polskich utworów scenicznych. „Zabobon czyli Krakowiacy i Górale“, opera narodowa w 3 aktach J. N. Kamińskiego, muzyka Karola Kurpińskiego.

W sobotę o godzinie pół do 4-tej popoł: dla młodzieży szkolnej: „Barbara Radziwiłówna“, tragedya w 5 aktach Alojzego Felińskiego.

W sobotę o godzinie pół do 8-mej po raz 11-ty: „Cnotliwa Zuzanna“, operetka w 3 aktach J. Gilberta.

Powszechne wykłady uniwersyteckie. W sobotę dnia 18 b. m. doc. pryw. uniw. i dyr. gimnaz. dr. K. Wojciechowski: Bolesław Prus. Zakład fizyczny uniw., Długosza 8. Pocz. o godz. 7.

Odznaczenie. Cesarz nadał wiceprezydentowi wyższego sądu kraj. we Lwowie Stanisł. Przyłuskiemu krzyż kawalerski orderu Leopolda.

Rocznica listopadowa. Organizacya Narodowa Obywateli 6. okręgu urządza dnia 29. listopada b. r. o godzinie 6. wieczorem, ku uczczeniu rocznicy Listopadowej, pochód, przy dźwiękach kapeli narodowej i chóru młodzieży z przed domu pod l. 14. Po przemówieniu reprezentanta Zarządu Organizacyi, ruszy pochód w górę ul. 29. Listopada, a następnie ul. Szymonowiczów i ul. Issakowicza, przejdzie pod kaplicę na Wulce. W czasie pochodu będą iluminowane domy ul. listopadowej, a w dniach 28. i 29. ozdobione będą we flagi o barwach narodowych.

Koncert Slezaka. Z gal. biura koncertowego M. Türka donoszą: Koncert Leona Slezaka odbędzie się w poniedziałek dnia 20 bm.

Znakomity śpiewak rozpoczął już dnia 11 bm. swoje „tournée“ koncertowe występem w

Monachium. Jak nam z Monachium telegrafują, koncert odbył się z nadzwyczajnem powodzeniem w wysprzedanej wielkiej sali Odeonu. Cała prasa i publiczność przyjęła śpiewaka owacyjnie i sławi go, jako jedynego godnego rywala Carusa.

Program koncertu lwowskiego obejmuje arye z „Euryanthe“ Webera, „Aidy“, „Afrykanki“ oraz scenę końcową (śmierci) z „Otella“, nadto szereg pieśni Martiniego, Bizeta i Straussa.

Na koncert ten jest jeszcze mała ilość zamówionych, a nie odebranych biletów do nabycia w składzie nut W. Zadurowicza (Akademicka l. 8). Kasy wieczornej w dniu koncertu nie będzie.

Nowe koleje lokalne na Bukowinie. Od kilku dni odbywa się przy udziale reprezentantów wszystkich czynników interesowanych komisya obchodowa dla wybudowania projektowanych dwóch szlaków kolei lokalnych, a mianowicie: z Jakoben do Kirlibaby i z Dorna-Watry do Borgo-Prund na granicy węgierskiej.

Ta ostatnia linia ma mieć połączenie z węgierskiemi kolejami państwowemi. — Co się tyczy pierwszego z wymienionych szlaków, to chodziło przedewszystkiem o zadecydowanie, czy ma być budowany o normalnym torze, czy też jako kolej wąskotorowa. W najbliższych dniach członkowie komisyi odbyć mają w Czerniowcach naradę, celem powzięcia ostatecznych uchwał. W komisyi obchodowej uczestniczyli także zastępcy ministerstwa wojny,

Z kolei. Zastępcą naczelnego lekarza kierownictwa ruchu w Czerniowcach zamianowany został lekarz kolejowy dr. Jan S e y k.

„Meir Ezofowicz“ w Teatrze Nowym ukaże się dziś po raz pierwszy. Przeróbki scenicznej z powieści Orzeszkowej dokonała p. Aniela Kallas, autorka kilku utworów scenicznych („Nędze“, „Wśród swoich“, „Odszczepieńcy“, „Wesoła Pani“, „Powtórne małżeństwo“, odznaczone na konkursie Wydziału krajowego), oraz powieści: „On i oni wszyscy“, „Ona i oni“, pierwsza wydana u Orgelbranda, druga w „Nowościach literackich“ w Warszawie.

O pomnik Smolki. Z powodu ogłoszenia przez Towarzystwo upiększenia miasta Lwowa protestu w sprawie rozstrzygnięcia przez komitet na korzyść projektu p. Błotnickiego, komitet budowy pomnika Franciszka Smolki na posiedzeniu z dn. 3. b. m. uchwalił umieścić w protokole posiedzeń sprawozdanie z przebiegu sprawy konkursu na pomnik Smolki i protokół ten ogłosić w dziennikach krajowych.

Poniżej podajemy najbardziej istotne wycinki z wspomnianego protokołu.

„Odnośnie do sprawy konkursu na projekt pomnika, stwierdzono na podstawie księgi posiedzeń, że Komitet postanowił uprosić Koło architektów polskich we Lwowie, ażeby zajęło się rozpisaniem konkursu, przyczem Komitet, nie uznając się bynajmniej niekompetentnym, zastrzegł sobie zupełnie wolną rękę przy wyborze projektu, uważając sąd konkursowy jedynie za organ doradczy i nie mając zamiaru przelania na ten sąd swych praw i obowiązków.

Stwierdzono dalej, że Koło arch. polskich mandat ten chętnie przyjęło, rozpisując konkurs na podstawie wyznaczonych przez Komitet pięciu nagród, a to trzech pieniężnych i dwóch honorowych.

Wynik sądu konkursowego stanowił dla komitetu niespodziankę, nagrodzone bowiem pieniężnie projekty nie odpowiadały zupełnie warunkom konkursu. Wyszczególniony zaledwie 4-tą nagrodą projekt p. Tadeusza Błotnickiego zyskał uznanie pełnego komitetu.

Komitet w całym niemal komplecie zebrany, uchwalił jednogłośnie projekt p. Błotnickiego wybrać do wykonania i temu artyście powierzyć budowę.

Istniał wprawdzie pierwotnie zamiar wezwania zarówno p. Raszki, jak i p. Błotnickiego do wykonania poprawek w ich projektach i rozstrzygnięcia sprawy między tymi dwoma projektami dopiero po dokonaniu tych zmian, atoli okazało się to odnośnie do projektu p. Raszki niewykonalnem, ponieważ ten artysta musiałby wykonać nową figurę i nowy postument, a zatem stworzyć inny projekt pomnika. Zamiaru tego przeto nie wykonano i odnośną uchwałę zreasumowano“.

Nowy Zarząd Zakładu ubezpieczenia robotników od wypadków. Do Zarządu Zakładu ubezpieczenia robotników od wypadków dla Galicyi i Bukowiny przy wyborach uzupełniających, odbytych 12 b. m. wybrani zostali:

Z I. kategoryi przedsiębiorstw: z grona przedsiębiorców: na członka p. Franciszek Rozwadowski we Lwowie, na zastępcę p. Kazimierz Bzowski w Żerosławicach; z grona ubezpieczonych: na członka p. Prokop Olejnik w Dołpotowie. na zastępcę p. Stefan Baczkowski w Zatorze; z II. kategoryi przedsiębiorstw, z grona przedsiębiorców: na członka p. Gustaw Pammer we Lwowie, na zastępcę p. dr. Stefan Bartoszewicz we Lwowie; z grona ubezpieczonych: na członka p. Józef Tomicki we Lwowie, na zastępcę p. Antoni Paterkowski w Trzebini; z IV. kategoryi przedsiębiorstw, z grona przedsiębiorców: na członka p. Stanisław Chołoniewski we Lwowie, na zastępcę p. dr. Leon Nitsch w Krakowie; z grona ubezpieczonych: na członka p. Władysław Rawski we Lwowie, na zastępcę p. Michał Słoniowski w Zamarstynowie.

W rocznicę powstania listopadowego. Polskie Towarzystwo gimnastyczne „Sokół-Macierz“ we Lwowie urządza w niedzielę dnia 19 listopada 1911, we własnej sali, ul. Zimorowicza 8, w 80-tą rocznicę powstania listopadowego 1831 roku uroczysty Wieczór z współudziałem p. dr. Janusza Przygodzkiego, p. Makusz-Siebauerowej (artystki opery lwowskiej), Maryi Zdobnickiej, Maryi Bielanki, S. Markusówney i pp. Fr. Bedlewicza, Juliana Müllera i dr. Pordesą. Początek o godz. 7 wieczorem.

Konkurs kraj. Związku Zdrojowisk i Uzdrowisk(Celem podniesienia ruchu naukowego w dziedzinie balneologii, ogłasza niniejszem kraj. Związek Zdrojowisk i Uzdrowisk konkurs na prace naukowe, na następujące dwa tematy, a mianowicie: 1) Zestawienie działalności jednej z rodzimych wód mineralnych, z równorodzajową wodą pozakrajową. 2) Zróżniczkowanie wskazań do stosowania mechanoterapii w zdrojowiskach krajowych. — Termin nadsyłania prac oznacza się do 3 maja 1912 r.

Najlepsze dwie prace na tematy powyższe otrzymają każda po 500 koron nagrody.

W sprawie chełmskiej. W piątek 17. b. m. o godz. 7 wieczorem odbędzie się zebranie poufne, poświęcone omówieniu sprawy chełmskiej z referatami prof. dr. Eug. Romera, dr. Feliksa Młynarskiego i redaktora Jana Dąbskiego. Ze względu na ważność sprawy wszystkich interesujących się tą sprawą zaprasza „Kuźnica“, Koło T. S. L. im. St. Wyspiańskiego.

Zaproszenia wydaje się przy wejściu do lokalu Towarzystwa ul. Ossolińskich l. 11 parter, III. schody.

„Ui“ na prowincyi. Zespół najwybitniejszych sił artystycznych „Ula“ lwows. nadscenki lit. art. wyjeżdża w tych dniach na prowincyę i rozpoczyna występy swoje w niedzielę 19 bm. w Brodach, następnie zaś odwiedzi Złoczów, Tarnopol, Stanisławów, Stryj, Drohobycz, Borysław, Sambor, Sanok, Jasło, Przeworsk i Przemyśl.

W programie między innemi aktualna revue pt. „Sen dziennikarza“, grana we Lwowie 30 razy z olbrzymiem powodzeniem.

Odznaczenie polskich przemysłowców. Krajowa fabryka fortepianów Horszowski i Szkielski została odznaczona na wystawie w Brukseli, jakoteż na krajowej wystawie w Żółkwi za wyroby swe honorowym dyplomem i złotym krzyżem zasługi.

Świecące liście. Dawno już zauważyli uczeni, zwłaszcza botanicy, że niektóre liście, będąc w stanie rozkładu, świecą, gdy dostatecznie nasiąknięte są wilgocią. Wówczas z niektórych części ich powierzchni promieniuje spokojne, łagodne światło, które możemy jednak dopiero zauważyć, gdy wzrok nasz przyzwyczai się do ciemności.

Temu prawdopodobnie przypisać należy, że dotychczas nie obserwowali go ludzie, najwięcej mający do czynienia z przyrodą, jak leśniczowie, rolnicy i t. d. Świecenie, przy dostatecznej wilgoci liści trwa bardzo długo, nieraz tygodniami i wywołane jest przez pewien rodzaj grzybków, czyli pleśni, których jednak nie udało się dotąd izolować. Praski botanik Molisch, który już w r. 1897 opublikował ciekawą swą pracę o świeceniu roślin, jako rezultat swej podróży naukowej na Jawę, twierdzi, że w każdym lesie dębowym lub bukowym na szerokość dłoni pod liśćmi suchymi można natrafić na warstwę liści świecących.

Zgubiono. Paweł Żelechowski zgubił kartę zastawniczą Nr. 85602 na zastawiony zegarek damski złoty i pierścionek taki sam, wartości 115 kor. — Szarlota Tauber zgubiła czarny damski pugilares z kwotą 80 kor.

Dla chorej szwaczki złożyli pp.: Janek Feder 2 K, Grüberowa 2 K, S. Wurm zebrał 8 K 10 h, Majolik 4 K. Na ręce panny Niuni Druk złożyli pp.: Knoll 5 K, Eichler 1 K 50 h, Maszler 1 K, urzędnicy „Ruinione“ 16 K 44 h. Razem 40 K 44 h.

Kwotą powyższą zamykamy listę składek dla chorej szwaczki i raz jeszcze dziękujemy szan. Ofiarodawcom, którzy na apel nasz pospieszyli z pomocą i umożliwili nieszczęśliwej kalece nabycie sztucznej nogi i dalszą kuracyę.

Sportowa.

L. K. S. „Pogoń“ komunikuje, że bliższych informacyi w sprawie zapasów grecko-rzymskich, proponowanych na połowę grudnia rb., udziela sekretaryat Klubu (ul. Mikołaja 16) we wtorki, czwartki i soboty od g. 7·30 do 8·30 w. Zgłoszenia przyjmuje się do 1. grudnia.

Nadzwyczajne walne zgrom. Akad. Klubu turystycznego, odbyło się we wtorek, przy bardzo licznym udziale członków. Z porządku dziennego załatwiono sprawę zmiany statutu w ten sposób, że wkładki członków podniesiono z 1 na 2 korony; wprowadzono do Wydziału urząd bibliotekarza i gospodarza lokalu; wreszcie uchwalono, że majątek Klubu w razie rozwiązania tegoż przechodzi na rzecz Tow. tatrzańskiego.

Wybory dały wynik następujący: J. Szenk, prezes, A. Quirini, zast. prez., L. Łatkiewicz, sekretarz, Dakowski, zast. sekr., St. Szafnicki, skarbnik, W. Skulski, zast. skarb., L. Rayski, gosp., Z. Łubkowski, bibliotekarz. Do komisyi wycieczkowej powołano: dr. Orłowicza, Burhardta i Tittenbrunna. Do Komisyi lustracyjnej weszli: Arciszewski, Zagrodzki i Polątkiewicz.

Uchwalono też wprowadzić regulamin obrad, którego ułożenie powierzono osobnej komisyi, oraz poczynić starania u dyrekcyi kolejowej o zniżki biletów jazdy w takiej samej mierze, w jakiej ją przyznano karp. Tow. narciarzy.

Nowy rekord polski w rzucie dyskiem postawił ub. niedzieli M. Skopal z „Pogoni“, osiągając prawą ręką 47·37 m., lewą 28·00 m., razem 75·37, bijąc tem samem dawny rekord Kirchnera z klubu „Czarnych“.

Wycieczka do Żółkwi, urządzona staraniem Akademickiego Klubu Turystycznego, odbędzie się we wtorek dnia 21 b. m. Uczestnicy wycieczki zwiedzą również hutę szkła. Wyjazd koleją nastąpi o godzinie 7·30 rano z głównego dworca — powrót o godzinie 8 wieczór. Koszta podróży koleją tam i napowrót wynoszą 2 K 60 h. Zgłoszenia ustnie w godzinach urzędowych lub listownie, najpóźniej do poniedziaku dnia 20 b. m. W wycieczce brać mogą udział także osoby nie będące członkami klubu za opłatą 1 K.

Bliższych informacyi udziela się codziennie i zgłoszenia przyjmuje od godziny 1 do 2, w lokalu plac Kapitulny l. 2, II. piętro. Prowadzi p. J. Szenk.

(*K.*) **Jesienny sezon footballowy T. S. „Wisły I.“** — zamknięty grą z K. S. „Cracovią I.“ w dniu 29 października, wykazuje na korzyść „Wisły“ w sumie 38 bramek, na niekorzyść 13, zatem nadwyżkę w liczbie 25 punktów. Poza grą z wiedeńskim „Florisdorfem“ (3 września 4 : 1 na niekorzyść „Wisły“) wszystkie inne, objęte listą terminów matche rozegrała „Wisła“ z drużynami polskiemi, a to bądź na terenie galicyjskim, bądź w Królestwie Polskiem (z „Reprezentatywną Łodzi“ 8 i 9 września, w sumie dni obydwóch 8 : 3 na korzyść „Wisły“).

W Galicyi uwagę drużyny zaprzątał przedewszystkiem Lwów, centrum życia sportowego w kraju. Z trzech wycieczek klubu do stolicy, pierwsza przyniosła porażkę „Wisły“ (17 września, 1 : 0 dla „Czarnych“), druga nierozstrzygnięta (1 : 1 w walce z „Pogonią“ 24 września), w trzeciej (13, 14 i 15 października) zdobyła

sobie „Wisła“ zaszczytny tytuł „mistrza igrzysk polskich r. 1911“. bijąc w zawodach stanisławowską „Rewerę“ (9 : 2), lwowską „Lechię“ (4 : 0), wreszcie i „Czarnych“ (3 : 1).

I w Krakowie nie próżnowała „Wisła“; pokonywa „Polonię“ (8 : 0), „Robotniczy Klub sportowy“ (4 : 1), a ulega jedynie silniejszej od siebie „Cracovii“, w zaszczytnym zresztą stosunku (1 : 0). — W historyi drużyny zaznacza się ubiegły sezon piłkowy jako pierwszy, rozegrany przez Tow. sport. „Wisła“ po powrocie w szeregi austryackiego „Verbandu“. Pozyskana tą drogą wolność ruchów daje „Wiśle“ możność swobodnego rozwoju.

(*K.*) **Tegoroczna nagroda Michelina** (20 tysięcy franków) przyznana została Helenowi, ponieważ do dnia 1. listopada, który to dzień zamykał zawody, żaden z konkurujących nie uzyskał lepszego rezultatu.

Helen ubiegał się o nagrodę dwukrotnie. W dniu 26. sierpnia powiodło mu się przebyć przestrzeń 1126·4 km. w 13 : 47 : 19, a 7. września 1252·8 km. w 14 : 07 : 50 godziny.

Ze współzawodniczących najbliższym Helena jest Pascal (820·8 km. w 10 : 08 : 21), Vedrines i Duval.

Nagrodę Michelina w latach poprzednich zdobyli: 1908 r. Wilbur Wright z 124·7 km. w 2 : 30 : 31; 1909 Henri Farman z 234·2 km. w 4 : 17 : 32; 1910 Maurice Tabuteau z 584·9 km. w 7 : 48 : 31. Zauważyć jednak należy, że gdy w bieżącym roku dozwolonem było lądowanie, w poprzednich lot musiał się odbyć bez przerwy.

Kronika krajowa.

Powszechne wykłady uniwersyteckie na prowincyi. W niedzielę dnia 19 b. m. Bolechów: Dr. M. Konopacki, O mikroskopowej budowie ciała ludzkiego. — Brody: Dr. K. Ciesielski, Towary kolonialne. — Brzeżany: W. Rylski, Życie polskie w XVII i XVIII w. Cz. I. — Czortków: A. Kopacz, Piotr Skarga. — Dobromil: T. Witwicki, Rewindykacya Galicyi. — Drohobycz: S. Dudek, Źródła pessymizmu. — Horodenka: A. Tarnawski, O Wawelu, I. Katedra. — Jarosław: K. Missona, Twórczość J. Kasprowicza. — Jaworów: Dr. S. Homme, Z podróży do miast rzymskich w Algieryi i Tunisie. — Kałusz: Prof. uniw. dr. J. Siemiradzki, Brazylia południowa. — Kołomyja: Dr. S. Wagman, Henryk Heine, ostatnie lata. — Komarno: J. Friedberg, O sądownictwie w Polsce. — Lisko: Dr. J. Grochmalicki, O doniosłości badań przyrodniczo-krajoznawczych. — Mościska: A. Wondaś, Ogniska wiedzy i nauki w Polsce w XIX w. — Przemyśl: Doc. uniw. dr. E. Piasecki, Z hygieny wychowania domowego młodzieży szkolnej. — Rawa: Dr. S. Łabendziński, Przez ziemie polskie do Bałtyku. — Rohatyn: A. Skwarczyński, Stosunki emigracyi z krajem w latach 1831—1855. — Sambor: W. Wróblewski, O odwadze. — Sanok: Dr. K. Sośnicki, Filozofia renesansu. — Sądowa Wisznia: Dr. A. Ryniewicz, Jan Jakób Rousseau. — Skole: Dr. J. Rychlicki, Czynniki kształtujące powierzchnię ziemi. — Sokal: T. Gawryś, Ziemia, przyroda i człowiek. — Stanisławów: J. Blauth, O elektromagnetyzmie. — Stryj: B. Keim, Kaszubi i ich germanizacya. — Śniatyn: M. Konieczny, Pierre de Béranger, mistrz popularnej piosenki francuskiej. — Tarnopol: Dr. J. Tokarski, Wrażenia z wyprawy na daleki Wschód. — Trembowla: E. Horwath, Fragment z tragedyi duszy polskiej. — Złoczów: Dr. J. Kretz, G. Hauptman jako dramaturg. — Żółkiew: M. Brandstätter, Baśń a dziecko.

Stanisławów.

Niesłusznie atakowany. Jak się już pisma lwowskie przekonać mogły, niesłusznie atakowano st. dyrektora więzienia Kalousa, zarzucając mu forytowanie Siczyńskiego. **Zaznaczyć należy, że p. Kalous jest urzędnikiem zbyt sumiennym i gorliwym, by kiedykolwiek wyszedł poza ramy przepisów. Ostatnie ataki niektórych pism wzbudziły w mieście naszem** niesmak, gdyż zbyt widoczną była ręka tych, którzy ze zwykłej złośliwości uchybić chcieli czci nieposzlakowanego obywatela.

Rozprawy przed sądem przysięgłych rozpoczynają się u nas — jak już donosiłem — w poniedziałek 20. b. m. Dotąd ustalone są następujące rozprawy: Poniedziałek 20. b. m. Michał Łesiuk (morderstwo), przew. r. Kulczycki. Wtorek 21. b. m. Izydor Menczel (b. redaktor „Gazety Stanisławowskiej“), oskarżony o obrazę czci, popełnioną drukiem; przewodniczy r. Vinzenz. Środa 22. b. m. Ksenia Słobodzian (dzieciobójstwo), przew. wicepr. sądu dr. Krynicki. Czwartek 23. b. m. Matwij Mendela (zabójstwo), przew. r. Kulczycki.

Sprzedaż pisma. „Gazeta Stanisławowska“, własność p. I. Menczla, sprzedaną została firmie księgarskiej E. Weidenfeld i Brat. Numer tego pisma pod nową redakcyą pojawi się w tym tygodniu.

Przemyśl.

Z Rady miejskiej. Czwartkowe posiedzenie Rady miejskiej, pracowite, gdyż załatwiono na niem około 30 punktów porządku dziennego, pozbawione za to spraw szerszego znaczenia, wyróżniało się tem chyba, iż brakło na niem... członków magistratu. Burmistrz bowiem—jak to już donieśliśmy—jest chory, choć rekonwalescent, chory również pierwszy asesor dr. Błażowski... z pozostałych znowu dwaj asesorowie absentowali się...

Brak wodociągów przypomina się znowu z powodu tegorocznej posuchy jesiennej, która sprawiła, iż w wielu studniach brak wody. Pomimo to — nawet ten brak nie wpłynie, zdaje się, na przyspieszenie budowy, gdyż niektórzy z ojców miasta — w obawie przed ewentualnymi dodatkami do podatków, dziś już zastanawiają się nad sposobami przewleczenia całej sprawy. Pretekstem staną się... nowe poszukiwania źródeł.

Odczyt p. Heleny Filochowskiej, literatki z Krakowa, wygłoszony 14 bm. w sali magistratu, pt. Lukrezia Borgia, zgromadził nader liczną publiczność, gorącymi oklaskami nagradzającą prelegentkę za barwny obraz „Odrodzenia“.

Wykolejenie. Bez żadnych godniejszych następstw wykoleiła się 16 bm. na dworcu tutejszym lokomotywa ciężarowa.

Jarosław.

Pogrzeb Witolda Kaz. ks. Czartoryskiego w Sieniawie. We wtorek 14. b. m. odbyło się w Sieniawie złożenie zwłok Witolda Kazimierza ks. Czartoryskiego, zmarłego ubiegłego miesiąca w Wersalu w grobowcu familijnym.

Uniwersytet powszechny ogłasza w Jarosławiu na sezon zimowy następujące wykłady: 1) Doc. pryw. Uniw. dr. E. Piasecki: „Wychowanie fizyczne dziewcząt“. 2. Prof. gimn. K. Missona: „Twórczość J. Kasprowicza“. 3) Prof. gimn. A. Wondaś: „Ogniska wiedzy i nauki w Polsce w 19-stuleciu“. 4) Dr. K. Jonas: „Solidaryzm“. 5) Dr. J. Turzański: „Wpływ hygieny na zdrowie, życie i pracę człowieka“. 6) Prof. M. Gonet: „Co mówi statystyka o Polsce współczesnej“.

Wiec w sprawie Chełmszczyzny. Na dzień 19. listopada zwołuje Komitet naczelny polskiej partyi postępowej w połączeniu z Komitetem lokalnym wiec w sprawie oderwania Chełmszczyzny. Referaty objęli pp.: redaktor Laskownicki i poseł Śliwiński ze Lwowa.

Złoczów.

Wybory. Po rezygnacyi prof. Srokowskiego wszystkie głosy Komitetu wyborczego otrzymał p. Dulęba. Nie ulega też najmniejszej wątpliwości, że wyjdzie on z urny wyborczej.

Koncert Tow. naucz. Sz.-W. przyniósł czystego dochodu 170 koron, z których Wydział Tow. 70 K przeznaczył na kolonie wakacyjne, a 100 kor. na zakupno książek szkolnych dla ubogiej młodzieży.

Odczyty. Staraniem tut. „Sokoła“ odbędzie się szereg odczytów następującej treści: „Cele i zadania Sokolstwa“, „O skautingu“, „Wychowanie fizyczne a Sokolstwo“. Nadto Uniwersytet Powszechny ogłosił seryę zimową wykładów, z których pierwszy dra J. Grochmalickiego, ze Lwowa „O doniosłości badań przyrodniczo-krajoznawczych“ odbył się w niedzielę 12. b. m. wobec licznie zgromadzonej publiczności — z przewagą oczywiście pań. W dalszym ciągu zapowiada Serya wykład prof. dra J. Kretza: „G. Hauptman, jako dramaturg“, A. Maksymczuka: „Najnowsze prądy w wychowaniu“, Prof. dra L. Rymara: „Środki komunikacyjne w życiu gospodarczem narodów“, dra St. Gawlikowskiego: „Z zakresu hygieny“ i prof. E. Horwatha: „Ustęp z polityki kolonialnej Europy“.

Raut na dochód Ochronki, urządziły tutejsze panie dnia 11. b. m., w sali Kasyna. W części koncertowej współdziałały z zupełnem powodzeniem panie: Wł. Jaroszowa, panna Czechowska, oraz pp.: dr. Moszyński i Goldhamer. Rezultat kasowy mierny. Snać animusz karnawałowy jeszcze w uśpieniu.

NADESŁANE.

(Za rubrykę tę redakcya nie bierze odpowiedzialności).

EKONOMISTA.

Instrukcyjny Kurs Pracy społecznej.

Na ostatniem dorocznem walnem zebraniu członków „Kółka pracy społecznej" w Dębicy, uchwalono jednomyślnie urządzić w temże mieście instrukcyjny kurs pracy społecznej.

Prace około ustalenia zarysu i zorganizowania kursu powierzono prezesowi „Kółka", dr. Mikołajowi Reyowi. Wynikiem tej pracy był kurs, który się odbył w dniach 29 września i 1 października b. r. w auli dębickiego gimnazyum.

Wykłady kursu podzielono na dwie grupy: jedna dotyczyła pracy społecznej na wsi, druga pracy w mieście.

Charakter wykładów był ogólny; treść ich nie dotyczyła pewnego konkretnego zjawiska, lecz ogółu zjawisk ważnych w życiu wsi i miasta. Konstrukcya ta opierała się na zasadzie, że kurs obecny jest kursem wstępnym (t. zw. w języku niemieckim „Einführungscollegium"), po którym mają nastąpić kursy, zajmujące się wyłącznie pewnemi ściśle ograniczonemi objawami życia społecznego.

Grupa wykładów, dotycząca wsi, objęła referaty: ks. Antoniego Tyczyńskiego z Albigowej na temat „Samopomoc chłopa polskiego", dra Witolda Lewickiego: „Praca oświatowa na wsi i w mieście" i dr. Stanisława Hupki z Broniszowa „Obecny stan wsi polskiej i metoda jego badania".

Ks. kanonik Tyczyński wskazywał w swym referacie, w jaki sposób powinna inteligencya pracować nad usamodzielnieniem i przysposobieniem chłopa do samorządu gospodarczego. Objaśniał go przykładami, zaczerpniętymi z własnego doświadczenia, zebranymi przy pracy nad stworzeniem dzisiejszej Albigowej.

Omówił poszczególne jej fazy, począwszy od pewnego rodzaju oświeconego absolutyzmu wobec chłopa, aż do chwili oddania temu samemu chłopu steru instytucyi gospodarczo-społecznych. Stwierdził dalej, że praca nad podniesieniem kultury włościańskiej musi rozpocząć się od zajęcia się gospodarczą stroną życia włościanina.

Powinna się zaś ona opierać na dokładnej znajomości chłopa, musi być w każdym poszczególnym wypadku dostosowaną do stopnia jego rozwoju, pracą spokojną, lecz pewną i stałą.

Dr. Lewicki omówił zasady pracy oświatowej na wsi i w mieście. Wykazał, że samopomoc społeczna w tej dziedzinie jest niezbędną: sami tylko wiemy czego nam brak na tem polu, i tylko nasza własna praca zdoła nam wykształcić i rozwinąć pierwiastki rodzimej kultury polskiej.

Omówił błędy i niedomagania oświaty urzędowej, mającej często różne od społeczeństwa zamiary i idee, tak iż wyniki jej pod niejednym względem są dla nas ujemne.

Omawiał dalej zasady ideowe i zarysy organizacyjne pracy oświatowej T. S. L., T. O. L., Macierzy szkolnej T. K. R., L. P. p., wykazując cyframi ich nieocenione dla społeczeństwa zasługi i kończąc wezwaniem do jak najsilniejszego udziału w pracach powyższych Związków i Towarzystw.

Dr. Hupka nadesłał swój referat, który na kursie odczytano.

Referat stwierdza stałą tendencyę rozwojową u chłopa galicyjskiego, jakkolwiek stan w jakim się on i jego gospodarstwo znajduje, należy już w społeczeństwach zachodnich do przeszłości.

Rozwój i postęp widocznym jest w sposobie władania ziemią, uprawy jej, osiedlania się chłopów i budowy ich poszczególnych osiedleń. Omawia je w zastosowaniu do trzech typów wsi galicyjskich: górskiej, podgórskiej i nizinnej. Podkreślił tendencyę do tworzenia się średnich gospodarstw chłopskich, wpływ emigracyi i parcelacyi. Następnie przechodzi do metody badania stanu wsi.

Referent jest zwolennikiem metody przyrodniczej, t. zn. antropo-geograficznej. Wykazuje jej znamiona i konstrukcyę, jej celowość badania i pewność jej wyników. Należy z nią wszakże połączyć badania nad stanem ludności i nad stanem rodzimej kultury ludowej.

Rozwój dotychczasowy jest jednakże zbyt powolnym; by go zwiększyć i przyspieszyć konieczną jest inicyatywa i praca społeczna.

W końcu omawiał referent, w jakich kierunkach ma się posuwać praca około wydajności gospodarstwa chłopskiego we wsiach wszystkich trzech typów.

Po wykładach rozwinęła się dyskusya, podczas której włościanin Rudolf z Gawrzyłowy poruszył myśl włościańskich spółek magazynowych.

Prezes „Kółka wyjaśnił w dłuższem przemówieniu istotę spółek tego rodzaju; wykazał na przykładach, że najlepszą dla nich organizacyą jest zrzeszenie, obejmujące jedną tylko parafię i oparte przytem o kasę Reiffeisena (Zassów).

Ks. Kanonik Kopernicki rzucił projekt urządzenia zbiorowej wycieczki do Albigowej; P. Kradyna podniósł żądanie, domagające się ustanowienia w każdym powiecie politycznym stałego instruktora rolnictwa, — któryby miał za obowiązek stale, ciągle z włościaninem współpracować na polu podniesienia gospodarstwa.

Znamiennem było końcowe przemówienie p. J. Babicza, włościanina z Niedźwiady, jednego z najświatlejszych włościan z okolicy. Wywodził on, że dzisiejszy włościański ojciec rodziny nie może wszystkich swych dzieci obdzielić gruntem, lecz że część ich musi zwrócić się do przemysłu, czy też rękodzieła.

Na tem pierwszy dzień kursu zakończono.

Wykłady dnia drugiego dotyczyły spraw przemysłu i rękodzieła. Uczestniczyli w nich m. i. delegaci okolicznych Towarzystw Pomocy przemysłowej, którzy z okazyi kursu odbyli konferencyę co do jednolitego postępowania T. P. p. poblizkiego okręgu.

Wykłady rozpoczął opracowany pod względem treści i formy referat dr. Aleksandra Szczepańskiego ze Lwowa na temat: Istota i stan obecny przemysłu krajowego.

Referent wychodzi z założenia, że wobec silnego zaludnienia naszego kraju, samo rolnictwo nie potrafi nas wyżywić i utrzymać! Wskazuje na granicę najwyższego nasilenia wydajności roli i stwierdza, że przejście do wytwórczości przemysłowej jest nieodzownym warunkiem naszego istnienia. Określa istotę przemysłu fabrycznego, rękodzieła i przemysłu domowego; wskazuje na ich zasadnicze różnice, na przebieg walki, jaka pomiędzy nimi się toczy i na środki zaradcze dla rękodzielników w tej nierównej walce. Zaznacza, że istotną częścią wytwórczości przemysłowej jest praca ludzka i podaje krótki zarys prac, podjętych dotychczas około uprzemysłowienia kraju, wskazując na ich pewne niedomagania. Przechodząc poszczególne gałęzie przemysłu krajowego cyframi, uzyskanemi na podstawie niedawno przez krajowe biuro statystyki przemysłowej przeprowadzonej ankiety, wykazał ich tendencyę rozwojową, nie stojącą jednakże w żadnym jeszcze stosunku ze wzrostem potrzeb kraju.

Następnie radca Till wygłosił referat o „pomocy państwa i kraju dla przemysłu i rękodzieła", podając zasady, według których pomoc ta ma się kształtować i podaje zarys historyczny jej przebiegu. Wskazuje na poszczególne jej fazy: od zajęcia się sprawami przemysłu domowego jedynie aż do stworzenia dziesięcio-milionowego krajowego funduszu przemysłowego dla przemysłu fabrycznego i rękodzielniczego. Dalej przedstawił referent schematycznie źródła dzisiejszej pomocy przemysłowej ze strony centralnych organów państwowych, autonomicznych władz krajowych i miejskich i podzielił je według treści na pomoc przez troskę o wykształcenie zawodowe, wychowanie młodzieży rzemieślniczej, przez poradę techniczną i organizacyjną, przez udzielanie kredytu inwestycyjnego i obrotowego. Szeregiem cyfr wykazał radca Till, w jaki sposób Galicya dotychczas z tych źródeł korzysta i podał praktyczne wskazówki i rady dla przemysłowców i rękodzielników, których mają się trzymać przy swych staraniach o uzyskanie pomocy publicznej.

Referat trzeci, wygłoszony przez p. Jana Szczerbińskiego, miał za temat: Obowiązki społeczeństwa wobec krajowego przemysłu i rękodzieła. Szeregiem faktów zaczerpniętych z życia państwowego i narodowego wykazuje referent ważność spraw gospodarczych. Musi się też niemi zająć całe społeczeństwo, a nie tylko strony bezpośrednio niemi zainteresowane.

Określiwszy istotę tej pracy, przez podział na pośrednią ku podniesieniu i na bezpośrednią nad podniesieniem przemysłu krajowego przeszedł ich środki: agitacyę negatywną i pozytywną, prace opisowe o stanie przemysłu i rękodzieła w pewnych okolicach, inicyatywę przy przeprowadzaniu kursów zawodowych, organizowanie i piecza nad młodzieżą przemysłową (bursy, ogniska) porada prawna, finansowa i handlowa.

Praca bezpośrednia, to organizowanie rękodzielników we współdzielcze spółki wytwórcze i kredytowe. Naogół praca społeczeństwa nad podniesieniem przemysłu i rękodzieła powinna być ogniwem pośredniem pomiędzy rękodzielnikiem i przemysłowcem a władzą i instytucyą państwową czy krajową, sprawami ich się zajmującemi. Do pracy takiej koniecznie potrzebne przygotowanie kursów dla inteligencyi. Formą organizacyi są Towarzystwa Pomocy przemysłowej, względnie wolne stowarzyszenia rękodzielnicze (Ojczyzny, Gwiazdy).

W dyskusyi nad wykładami zabrał głos p. prof. Radomski, dorzucając do nich garść praktycznych uwag; prócz dr. Radomskiego przemawiało kilku rękodzielników.

Kurs zamknął stosownem przemówieniem prezes „Kółka pracy społecznej" M. Rey, przemówieniem, rozwijającem dalszy program pracy „Kółka", po którem jeszcze przemówił dr. Szydłowski, dziękując w imieniu zebranych prezesowi za inicyatywę i zabiegi około przeprowadzenia kursu.

Kurs powiódł się w zupełności. Zgromadził doskonałych prelegentów i wielką liczbę słuchaczy śledzących z ogromnem zainteresowaniem tok wykładów.

Wykład o „stosunkach gospodarczych Ameryki południowej“.

Wczoraj wygłosił dyr. Leopold Perutz o godzinie 7 wieczorem w sali Instytutu technologicznego wykład pod powyższym tytułem na zaproszenie ministerstwa handlu. Zebrało się wiele publiczności oraz wybitnych osobistości ze świata finansowego i przemysłowego. Między innymi przybyli pp.: prezydent Tchórznicki, prez. Samuel Horowitz, dyr. dr. A. Zgórski, dyr. dr. Ferd. Kwiatkowski, poseł Lewakowski i inni.

Prelegent omówił wyczerpująco i z wielką znajomością stosunków rozwój gospodarczy Ameryki południowej i więc Brazylii, Uraguaju i Chili, przedstawił obraz bogactwa tych krajów, zachęcając do eksportu, gdyż dotychczas Austro-Węgry o to nie dbały, mimo nadzwyczajnie sprzyjających warunków. Również wiele gałęzi przemysłu galicyjskiego mogłoby znaleźć łatwy zbyt do Ameryki południowej.

P. Perutz zatrzymywał się nad każdym z poszczególnych krajów, wykazując korzyści eksportu, przyczem nie zaniedbał żadnego momentu, któryby słuchaczom umożliwił i ułatwił poznanie trudnej drogi wykładu położenia ekonomicznego Brazylii, Uraguaju i Chili, w szczególności handlu i przemysłu w tych krajach. Austrya wywozem do tych krajów prawie wcale się nie zajmuje, mimo że wyroby austryackie mogłyby, a niektóre nawet są tam chętnie widziane. W szeregu krajów eksportujących do Ameryki południowej, zajmują Austro-Węgry dziesiąte miejsce i zostały zupełnie pokonane przez Niemców, którzy szczególnie w Brazylii rozgospodarowali się i wysunęli stosunkowo przed innymi państwami. Imigranci w tych krajach rekrutują się przeważnie z Polaków, Rusinów i Tyrolczyków.

Obszerne sprawozdanie odkładamy do następnego numeru.

Na wniosek posła Lewakowskiego uchwalono następującą rezolucyę:

Uważamy za pożądane, aby rząd w jak najkrótszym czasie podjął stosowne kroki celem ułatwienia i rozszerzenia eksportu do Ameryki południowej, tak pożytecznego i koniecznego dla naszego bilansu handlowego, w szczególności kroki następujące:

1. Zawarcie korzystnych traktatów handlowych.
2. Ostateczne uregulowanie ruchu okrętowego do Ameryki południowej.
3. Popieranie zakładania austryackich instytucyi finansowych w Ameryce południowej.
4. Zainicyowanie i urządzenie podróży austryackich interesentów przemysłowych, finansowych, handlowych i innych do Ameryki południowej.
5. Podjęcie odpowiedniej polityki gospodarczej w celu wzmocnienia i utrwalenia sprawności przemysłu i podniesienia jego zdolności konkurencyjnej na targu światowym.
6. Stworzenie organizacyi, którąby miała ułatwić nawiązywanie nowych i korzystnych stosunków handlowych z Ameryką południową, tudzież szybką informacyę o tamtejszych dostawach, niemniej także popieranie przez stosowną propagandę południowo-amerykańskiego ruchu turystycznego w Austryi.

Lwów, 16. listopada 1911.

Warsztatowa Spółka stolarska. Ze Sambora donoszą nam: Z inicyatywy Instytutu technologicznego lwowskiej Izby handlowej i przemysłowej powstała w naszem mieście warsztatowa Spółka stolarska w formie stowarzyszenia zarobkowego i gospodarczego. Przedmiotem przedsiębiorstwa jest: urządzenie warsztatu o mechanicznym ruchu, w którym ma się wykonywać roboty (obróbkę drzewa), oddane przez członków, wytwarzać półfabrykaty i sprzedawać je członkom, następnie zakupno na wspólny rachunek i sprzedaż członkom surowców, wreszcie przyjmowanie robót i wykonywanie ich przez członków na wspólny rachunek. Ukonstytuowanie Spółki odbyło się w środę dnia 15 b. m. W skład dyrekcyi weszli pp.: Jan Ignacy Świechło, Efroim Presler i Augustyn Surówka; w skład Rady nadzorczej pp.: Adam Żulik, Jan Howorko, Hersz Sperling i Franciszek Holzman.

Jest pocieszającym objawem, że nasi rękodzielnicy oceniają coraz bardziej doniosłość i wartość ekonomicznej organizacyi, a zwłaszcza że — jak to ma miejsce w Samborze — na czele nowej asocyacyi stanęli najzasobniejsi i najinteligentniejsi miejscowi przemysłowcy. Ta okoliczność daje uzasadnioną podstawę nadziei, że samborska Spółka stolarska osiągnie w przyszłości pomyślne wyniki.

Taryfy na ropę opałową. Wskutek notatki umieszczonej w numerze 335 „Gazety Wieczornej“ z dnia 19. bm. otrzymaliśmy liczne zapytania o absolutną wysokość nowych stawek frachtowych dla ropy opałowej.

Podajemy więc poniżej porównawcze zestawienie, z którego można ocenić o ile podrożeje od 1. stycznia 1912 taryfa kolejowa na ropę opałową, względnie o ile nowa taryfa wyjątkowa zawsze jeszcze będzie tańsza od taryfy normalnej.

W numerze wczorajszym „Gazety Wieczornej“ podaliśmy nową taryfę naftową, która podniesiona będzie o 15 proc.

Koszta transportu w groszach za 100 kg. ropy opałowej.

Podług taryfy:

na odległość kilometrów	normalnej	wyjątkowej obowiązującej obecnie	wyjątkowej która wejdzie w życie 1. stycznia 1912
50	50	38	41
100	88	57	63
150	120	70	77
200	152	79	91
250	177	86	101
300	205	95	112
350	233	103	123
400	261	112	134
450	287	120	144
500	312	129	154

Że sprawa nie zakończyła się gorzej, zawdzięczyć należy staraniom ministra Zaleskiego i Centraln. Związku gal. przemysłu fabrycznego.

Nowy gmach pocztowy w Brodach. Budowa nowego gmachu poczt. w Brodach już rozpoczęła się, a ma być w sierpniu 1912 r. gotową. Gmach pocztowy zamieszkanym jednak będzie dopiero w r. 1913, jak dowiedzieliśmy się, a to ze względów hygienicznych.

Cło do Niemiec. Wchodzące do Niemiec z zagranicy posyłki papierosów, cygar, tytoniu, tutek do papierosów, zapałek i środków do świecenia podlegają obok cła nadto jeszcze pewnemu dodatkowi cłowemu.

Przy przesyłkach „za zapłaconem cłem“ ściąga się cłowe i inne niepocztowe należytości od wysyłającego nawet wtedy, jeżeli na posyłce zaznaczy „frei von Zoll ausschliesslich der Steuer“.

Niewypłacalność. Galicyjski Związek wierzycieli we Lwowie, ul. Wałowa 11, ogłasza niewypłacalność firm: Salomea i Samuel Schönbach, w Stryju.

Ogłoszenie licytacyi. Celem zabezpieczenia dostawy nafty cesarskiej (Kaiseröl) dla Zarządów salinarnych w Bochni, Bolechowie, Delatynie, Dolinie, Drohobyczu, Kałuszu, Kossowie, Lacku, Łanczynie, Stebniku i w Wieliczce, w czasie od 1. stycznia 1912 do końca grudnia 1912, względnie na okres dwu- i trzechletni, t. j. na lata 1912—1913 i 1912—1914 włącznie, w rocznej ilości około 56.400 kg., rozpisaną została licytacya przez wniesienie ofert pisemnych na dzień 5. grudnia 1911, do godziny 12-tej przed południem, w biurze naczelnika Zarządu salinarnego w Dolinie.

Oferty wnieść należy na ręce naczelnika powyżej wymienionego Zarządu salinarnego, przed upływem wskazanego terminu.

Uwzględnione będą w pierwszej linii oferty firm krajowych, a to przedewszystkiem producentów, a w braku ofert producentów, oferty firm fachowych.

Dostawa materyałów ciesielskich. Dyrekcya kolei krajowyyh bośniacko-hercegowińskich rozpisała dostawę na I-a materyały ciesielskie do swych warsztatów. Dyrekcya potrzebuje drzewa rzniętego, bez sęków, pierwszej jakości.

Oferty należy wnosić do powyższej Dyrekcyi w Sarajewie najpóźniej do 16 listopada b. r.

Bliższych wiadomości udziela: Biuro eksportowo- informacyjne Izby handlowej i przemysłowej i Instytut dla popierania eksportu przy Centralnym Związku galicyjskiego przemysłu fabrycznego we Lwowie (ul. Akademicka l. 17).

Sprawozdanie giełdowe i towarowe

Zboże.

Sprawozdanie targowe Izby kupieckiej we Lwowie

Lwów, dnia 16 listopada 1911. Dziś notujemy za 50 kg. netto paritas Lwów, bez akcyzy. Waluta koronowa.

Pszenica prima 12·—, do 12·25. Żyto prima 9·50 do 9·75. Jęczmień prima 8·50, do 9·—. Owies pański prima 9·00, do 9·25. Kukurudza prima —·—, do —·—. Rzepak zimowy 15·—, do 15·25. Siemię lniane —·—, do —·—. Siemię konopne —·—, do —·—. Tymotka —·—, do —·—. Koniczyna czerwona prima 75·—, do 80·—. Koniczyna biała prima 95·—, do 100·—. Anyż płaski —·— do —·—, okrągły —·—, do —·—. Groch do gotowania Wiktorya 12·—, do 13·—, zielony 13·—, do 14·—. Groch pastewny —·—, do —·—. Bobik koński 8·—, do 8·25 Wyka 8·50, do 9·25. Otręby pszenne —·—, do —·— żytne —·—, do —·— Chmiel —·—, do —·—.

	Kontyngent od	Kontyngent do	Nadkontyngent od	Nadkontyngent do
Spirytus surowy bez podatku i bez kosztów ekspedycyjnych				
loco stacye paritas Husiatyn	35·25	36·—	35·25	36·—
loco stacye paritas Tarnopol	35·50	36·25	35·50	36·25
loco stacye paritas Sokal	36.—	36·50	36·—	36·50
Z dostawą i oddaniem loco rafinerye Lwów	58·25	59·—	38·25	39·—
Ceny spirytusu za 10.000 litr procent				

Zboże.

Sprawozdanie targowe Banku rolniczego we Lwowie.

Lwów dnia 15. listopada **1911. Dziś notujemy za** 50 **kg. loco Lwów. Waluta koronowa. Pszenica gotowa od** 11·80 **do 12·—, Żyto gotowe** 9·60 **do** 9·80. **Owies obroczny gotowy** 8·20 **do** 8·40. **Jęczmień pastewny** 7·80 do 8·30. **Jęczmień browarniany 8·50 do 10·00. Groch do gotowania 10·— do 14·—. Wyka** 9·50 **do** 10.50. **Koniczyna czerwona 80·— do 90·—. Koniczyna biała** 100·— **do 115·—. Koniczyna szwedzka 75·— do 85·—. Tymotka 66— do 75·—.**

Ceny wołów w Wiedniu.

(Komunikat galicyjskiej Spółki zbytu bydła i trzody chlewnej we Lwowie, ul. Słowackiego l. 16).

Targ w Wiedniu dnia 13. listopada. Ceny w koronach za 1 kg. żywej wagi.

Spęd: wołów tucznych 2844, chudych 1545, przez organizacye 78, galicyjskich 2691, buhaje 985, krowy 858.

Ceny: Buhaje, woły i krowy spadły o 3—4 kor. za 100 kg. żywej wagi.

Ceny świń w Wiedniu.

(Komunikat galicyjskiej Spółki zbytu bydła i trzody chlewnej we Lwowie ul. Słowackiego l. 16).

Targ w Wiedniu dnia 13 listopada. Ceny w koronach za 1 kg. żywej wagi.

Spęd: razem 17484, z tego młodych 9975 (przez organizacye), tłustych 5607.

Ceny: galicyjskie 102—108 (wyj. 110), tłuste, ciężkie 106—110, średnie gorsze 88—100, wybrakowane 80—90, węgierskie od 110—130.

Spęd dnia 14 b. m. był od zeszłotygodniowego w sztukach galicyjskich o 265 większy, w węgierskich równy, średnie galicyjskie spadły o 2—4 hal. na 1 kg., węgierskie o 3—4 hal. na 1 kg. żywej wagi.

NADESŁANE.

(Artykuły i notatki w tym dziale zamieszczone nie pochodzą od Redakcyi.)

JULIUSZ GERMAN. 25)

GWIAZDZISTA NOC.

POWIEŚĆ.

(Ciąg dalszy).

— Panie Miszowski, niech mi pan przebaczy. Nie chcę, żeby za mną goniła dziś zła myśl, jak za panem obelżywe słowa tych dwojga, którym pan spłoszył szczęście. Ja pana nie znam, ale w pańskich słowach czułam przed chwilą taki śmiertelny ból. I ja wiem, widzi pan, ja wiem.

— Och, jakto panu powiedzieć.

— Byłam dziś wieczorem smutna, zmęczona, podatna do odczuwania drugich, jak nigdy. Świadomość moja przepadła, byłam tylko resonansem cudzych wrażeń. Tak mi się zdarza czasem, gdy gram zbyt żywiołowo, gdy oddaję się grze cała, bez zastrzeżeń.

Przed chwilą nie było mnie — rozumie pan — tylko ból pański oplótł mnie żelazem i stałam się tylko tego bolu echem. I potem jeszcze jedno — najważniejsze i najstraszniejsze.

Ale jeśli się mylę, a chcę się mylić, chcę, to modlę się w tej chwili, bym pana mimowoli nie popchnęła do tego, o czem pan ciągle myśli, myśli ze drżeniem.

— Co pani chce powiedzieć? — spytał Miszowski głuchym głosem.

Słyszeli bicie własnych serc.

Z ust Izy popłynął jakiś uroczysty, prawie groźny szept:

— Gdy ktoś ma odejść ze świata samotnie, gdy odejść musi, odchodzącego dusza puka do dusz innych, dusz ludzkich. Siostry szuka, ach ostatniego ciepłego złączenia się z życiem, przed którem ucieka. Oczu błysk, drżenie ust, cień na twarzy.

Do każdego w tej ostatniej drodze spotkanego biegnie ta prośba i od zmęczonych, obojętnych odbija się jak od szklanej tafli i znowu w głąb serca spada z powrotem, na samo dno i płacze.

O biada temu, przekleństwo temu, który tego krzyku duszy odchodzącej nie słyszał, gdy zbliżyła się do niego po prośbie, po tej najkrwawszej ze wszystkich próśb.

Schyliła głowę.

Cała jej postać zdawała się płynąć do stóp Miszowskiego, stała się zwiewną, pokorną.

Z za pnia topoli wypełzł promień księżyca i pełnym blaskiem oświecił twarz powieściopisarza. Twarz ta zaostrzyła się wyrazem męskości, dumy i szlachetnej odwagi.

Rzekł odrywanym, ciężkim, lecz spokojnym głosem — (słowa padały z jego ust jak kamienie):

— Bądź błogosławiona ty, któraś więcej, niż matką i kochanką. Święta duszo ludzka, która promienie swe z moją złączyłaś.

Podała mu rękę. Ujął ją łagodnym uściskiem. Szli powoli.

Splotem ciemnozłotych włosów przytuliła się do jego twarzy.

I usta czerwone do jego ust zbliżając, szepnęła:

— Przysięgnij na całą twą nadzieję, na cały twój ból, na cały lęk, że byłbyś to uczynił pomimo słów moich.

— Dzisiaj jeszcze.

— Wiem. Widziałam twe oczy, które już patrzyły na rzeczy nieznane. W chwili, gdy mówiłeś o sile na czyn ostatni, a potem drwiłeś, w tej chwili twoje oczy rozszerzone, duże, patrzyły już na tajemnicę.

Nagle zawołała cicho, rozpaczliwie:

— To nieprawda, to wszystko nieprawda! Po cóż ja mówiłam, jesteśmy oboje szaleni! Przecież to prawie morderstwo. Ja nie odejdę od pana. Boże, poco ja pana poznałam dzisiaj, pocośmy mówili?

Czepiała się drżącemi rękoma jego ubrania, twarzy. Usta jej wykrzywiły się jakby do płaczu. Oczy zapłonęły.

Miszowski uśmiechnął się dobrym uśmiechem. Jakimś ojcowskim ruchem pogładził ją po włosach.

— Będzie to brzmiało trochę teatralnie, ale cóż piękniejszego niż dobry teatr.

Byłaś tą, która zbudziła we mnie uśpioną dostojność. Od miesięcy żyłem, jak tchórz, żyłem życiem kłamliwem i niegodnem ciebie. Nie chodzi oto, że wycieram bankierskie kantory, to właściwie głupstwo, że nie mam pieniędzy, że jestem sam. Ale nie będę już nigdy doznawał rozkoszy tworzenia. Za jeden jej moment oddałbym całą nędzną gazeciarską sławę, którą zresztą cieszymy się zawsze jak dzieci. A bez tej rozkoszy nie ma moje życie rozumnego powodu. Zaś żyć w oszustwie płaskiem. Nie, nie, trzeba pięknie zejść ze sceny. Tłum się patrzy.

— Tłum się patrzy — powtórzył...

— Dlatego tylko, dla pięknego gestu? Na miłość boską, przecież nie!

— Tylko dlatego nie, — ale i to byłoby dumnie. Jak strasznie trudno o gest dostojny, prawdziwy. Nie, dziecko. Dlatego, że trzeba, abym święte w sobie uszanował i wzgardził smutkiem daremnym.

Poprawił monokl, uśmiechnął się.

— Pani się boi. Na rzecz najświętszą, jaką miałem w życiu, na chwile szczęścia, gdym w cichym pokoju odczytywał prace moich wieczorów i nocy (ach, nigdy nie pisałem w dzień, to dobrej dla spokojnych i gładkich abbusiów literatury) — przysięgam, że nigdy nie było mi tak lekko i swobodnie, jak teraz.

Nie przeciągajmy struny. Rozejdziemy się zaraz. Niech podziękuję ci, pani.

Chciał podnieść jej rękę do ust. Wyrwała mu ją i nagłym, niespodziewanym ruchem oplotła mu szyję rękoma. Ciepło jej ciała uderzyło w niego, jak piorun. Twarz skąpała mu się w miękkiej słodyczy i w żarze. (Cdn.)

LITERATURA I SZTUKA.

„Przedpiekle“ Zapolskiej po niemiecku

W drugiem wydaniu wyszła obecnie w Berlinie ta powieść Zapolskiej. Krytyka traktuje ją jako jeden z ostatnich wyrazów twórczości Zapolskiej i poświęca jej obszerniejsze wzmianki, nie w jednym tonie utrzymane. Np. p. Zofia Hoechstetter kończy swą recenzyę w „Lit. Echo“ słowami: „Może w ojczyźnie Zapolskiej uważana jest książka jako czyn społeczny. Lecz czytelnik niemiecki nie wiele straci, gdy nie pozna tego kulturalnego *curiosum!*“.

Lilly Voynich (Lilla Woyniczowa): **„Szerszeń“.** — Z uprawnienia autorki przełożyła z angielskiego Marya Kreczowska. — Wydawnictwo „Życie“ Kraków. Księgarnia Altenberga, Lwów.

Pani Lilly Woynich jest rodowitą angielka. Prześladowania jednak rządu rosyjskiego (Michał Wilfred Woynicz aresztowany zostaje w Warszawie pod zarzutem należenia do partyi Sve-rew „Proletaryat“) czynią to, że poślubia emigranta — Polonę i poznaje kilku z wybitniejszych postaci ówczesnego polskiego ruchu rewolucyjnego szukających aż w Londynie schronienia przed rosyjską i europejską reakcyą. Porywające opowiadania tych „podziemnych“ ludzi odsłaniają Miss Lilly nowy nieznany jej świat i pozostawiają silne wrażenie na jej wrażliwym umyśle.

Nie ulega dla nas wątpliwości, że p. Woyniczowa tak czy inaczej byłaby pisarką — wątpliwe jednak, czy mogłaby - - przy innym zbiegu okoliczności zostać autorką „Szerszenia“. Książkę tę, (która została papisaną już przed 10 ciu laty po angielsku i będąc tam swego rodzaju *evenementem* zapewniła trwałą sławę swej autorce) — cechują żywa i zajmująca fabuła, umiejętność podnoszenia momentów dramatyzujących akcyę, plastyka kreślonych postaci, oraz znakomite wczucie się w ogólne tło konspiracyjnej „podziemnej“ roboty. Jest to powieść z czasów homercyalnych bojów „Młodych Włoch“ o wyzwolenie — niejeden jednak z nas, czytelników-Polaków, wyczuje w kartach zajmującego „Szerszenia“ oddźwięki tych wypadków, które na ziemiach polskich pod zaborem rosyjskim nie przestają być aktualne.

BOL. L.

A MUZYKA GRA!!...

RESTAURACYA w SEZONIE

Musi mieć mechanizm muzyczny, podnoszący konsumcyę jadła i napoi, sprowadzający do restauracyi nowych gości i zatrzymujący w niej starych.

Szafka grająca przynosi prócz tego poważny dochód z wrzuconych do niej pieniędzy, przez co

sama się opłaca.



Powinna we własnym interesie natychmiast zażądać cennika ilustrowanego od największej w kraju fabryki mechanizmów muzycznych

Diego Fuchs Praga.

Skład okazowy
WE LWOWIE
ul. Łąckiegó 8 1359

poszukuje wszędzie zdolnych agentów.

SPRZEDAŻ NA WYGODNE RATY.

Polecamy najsumienniej Biuro dla pożyczek Lwów Kilińskiego 3. Urzędnikom i podurzędnikom z płacą ponad 1800 koron pożyczki bezpłatnie w kilku dniach.
Pożyczki hipoteczne, przemiana przedsiębiorstw przemysłowych w akcyjne w najkrótszym czasie. 1261

Podejmuje się wszelkich robót w zakresie krawiectwa w domach prywatnych z krojem. **Dora**, Romanowicza 9. Kuszplaskich, Lwów. 3244

„KINO APOLLO“

w pięknej sali Galic. Towarz. Muzycznego

CHORĄŻCZYZNA 7.

w sobotę 18. i niedzielę 19. listopada wspaniałe przedstawienia.

1. Mont Cervins (z natury).
2. Wiluś Kpiarz (krotochwila).
3. Krzewiciele anarchii w powietrzu (dramat).
4. Przygody Naukego (krotochwila).
5. Karolek na urlopie (krotochwila).
6. Czwórka dyabelska (dramat).
7. Lonke upiorem zamkowym (krotochwila).

Ceny miejsc: Miejsce rezerwowane 2 Kor., I. miejsce Kor. 1.50, II. miejsce K. 1.—, III. miejsce K. —.50. PP. Studenci i dzieci płacą w sobotę za II. miejsce 70 hal., za III. miejsce 30 h. 1110

Kino-Teatr Stella-Mare

w sali gmachu przy ulicy **Grodeckiej 2 a** od 11—18 listopada program składający się z ośmiu interesujących numerów. Zmiana programu co sobotę. Początek przedstawienia codziennie o godz. $3\frac{1}{2}$ w niedzielę i święta o godzinie 2-giej popoł. 1445

Ceny miejsc: Loże i rezerw. po 1 kor. I. miejsce 70 hal., II. m. 50 hal., III. m. 40 hal.

Znakomity interes do sprzedania lub wydzierżawienia.
(Maszynowo urządzona fabryka ślusarska w Serajewie, z popędem motorowym, wraz z kamienicą jedno-piętrową. Obrót roczny około sto pięćdziesiąt tysięcy koron. Wraz z urządzeniem i narzędziami za 80 tysięcy koron do sprzedania. Wiadomość: **Ropelewski, Kałusz (Kopanki)** 1553

Śmiechowskiego

Mydło Rajskie

NAJLEPSZE DO PRANIA I MYCIA

Mydło Rajskie Śmiechowskiego

pozbawione gryzących składników, nie niszczy rąk, nie szkodzi bieliźnie.

1404

MYDŁO RAJSKIE Śmiechowskiego

w oryginalnem opakowaniu w paczkach funtowych z dodatkiem farbki. — — Do nabycia wszędzie.

Powszechny Bank depozytowy

Filia we Lwowie
ul. Kościuszki 1. 6. Telefon 852 i 931
Kapitał akcyjny **K 33,000.000**
poleca do ciągnienia 30. listopada:

Losy tureckie

z główną wygraną franków
400.000. — 200.000. — 30.000 i t. p.
w dowolnych spłatach w rachunku bieżącym, po cenie **ścisłej wedle urzędowego kursu obecnie około K 250.** — Pierwsza wpłata od sztuki K 40·—, reszta dowolnie

Wszelkie losy sprzedajemy na dowolne spłaty w rachunku bieżącym ściśle wedle kursu dziennego. — Prawo gry oraz korzyści z kuponów udzielamy nabywcy po uiszczeniu pierwszej wpłaty. — Czeki pocztowe bezpłatnie. — Wypłacamy kupony węgierskiej renty koronowej, płatne 1. grudnia od dziś, bez potrącenia prowizyi.
Przyjmujemy wkładki na książeczki z oprocentowaniem $4\frac{1}{4}\%$ i wypłacamy do K 5000·— bez wypowiedzenia. 1602

Siano i koniczynę najlepszej jakości z dostawą na kolej w snopkach lub niewiązane kupuję i płacę najwyższe ceny.
Właściciele dóbr zechcą się zgłosić pod adresem: **Wincenty Muhra, Zabrze O Schl. (Deutschland), Sohsnitzerstrasse 1.** 1568

Dywany perskie, smyrneńskie

i t. p. tanio kupić można jedynie w specyalnym

Składzie dywanów Wilhelma Wolfa, ul. Kościuszki 6.

ILLUSTRACYE jedno i wielobarwne do dzieł naukowych, pism ilustrowanych, cenników i t. p.
wykonywa:
ZAKŁAD ART. GRAF. 984
R. BRZEZIŃSKI i Tow.
spółka z ogr. odp.
Lwów, Pasaż Mikolascha
od strony ul. Sienkiewicza II. p. Tel. Nr. 1661.

Ogłoszenie.

Nadzwyczajne Ogólne Zgromadzenie członków Towarzystwa Radziechowskiego kredytowego w Radziechowie, Stow. zarej. z ogr. poręką odbędzie się dnia 1. grudnia 1911 r. o godz. 5-tej po południu w biurze Towarzystwa w Radziechowie z następującym porządkiem dziennym:

1. Zmiana statutu.

Zauważa się, że na wypadek braku kompletu, wymaganego w § 46 statutu, odbędzie się dnia 3. grudnia 1911 r. o godzinie 5-tej po południu w Biurze Towarzystwa w Radziechowie, ponowne nadzwyczajne Ogólne Zgromadzenie członków z powyższym porządkiem dziennym, które bez względu na ilość obecnych, lub zastąpionych członków, większością głosów obecnych prawomocnie uchwalać będzie.

Radziechów, dnia 15/XI. 1911 r.

Rada nadzorcza Towarzystwa Radziechowskiego kredytow. w Radziechowie,
Stow. zarej. z ogr. poręką.

Emanuel Eker — prezes. 1607 *Jakier Pfeffer* — sekretarz.

PIERWSZA KRAJOWA FABRYKA LUSTER I SZLIFIERNIA SZYB

Józef Friedländer

BIURO: SZPITALNA 8.
FABRYKA: ŻÓŁKIEWSKA 121.
Telefon Nr. 299.

Skład fabryczny wszelkiego rodzaju szkła taflowego, ram i luster. 553

PRECZ Z MEBLAMI DREWNIANYMI!
I. GAL. ZAKŁAD WYROBÓW MEBLI METALOWYCH
Jana Wozaczyńskiego
Lwów, ul. Lindego 6.
wyrabia (nie sprowadza tandety!) łóżka, umywalnie, szafy nocne, toalety, meble luksusowe, urządzenia dla lekarzy i t. p. według własnych lub nadesłanych rysunków. 547

W naszej fundacyi **jest pięć miejsc dla terminatorów u rzemieślników do obsadzenia.** Petenci wyznania mojżeszowego, rodem z Galicyi, w wieku od 14 do 16 lat, przy podaniach swych mają załączyć:

1. Metrykę urodzenia.
2. Świadectwo ubóstwa, a jeżeli nie mieszkają we Lwowie, także świadectwo lekarskie co do zdolności do pracy.

Podanie należy wnieść do 15. grudnia 1911 **do Wielebnego rabina dr. Caro,** ul. Kościuszki 3, od godz. 10-tej do 12-tej przed poł. 1603

Lwów, dnia 17. listopada 1911.

Komitet zjedn. fundacyi M. Bernsteina dla izrael. rzemieślników we Lwowie.

Dobry fortepian

krótki, krzyżowy, mało używany jest zaraz do sprzedania. **Wiadomość:** ul. Staszica 4, II. piętro m. 1. 6; oglądać można codziennie od godz. 10-tej do 12-tej przed południem. 1592

Już 2. grudnia jedno ciągnienie, a w roku 9 ciągnień mają dwa losy, **1 los turecki 400 fr., 1 los serbski tytoniowy.** Cena obu losów **360 koron w 45 ratach po 8 koron.** Pierwsza rata zprzn. 11 koron 50 hal., dalsze raty po 8 koron. Prawo gry już przy ciągnieniu 2. grudnia. Losy tureckie mają tylko numera, a wygrane są pod międzynarodową gwarancyą. Kupony renty węgierskiej płatne 1-go grudnia, wypłacamy od dnia dzisiejszego bez potrącenia. Kalendarzyk bankowy opuści prasę w pierwszych dniach grudnia i dołączymy go bezpłatnie do numeru grudniowego „Gazety handlowej“. Życzący sobie otrzymać kalendarzyk, zechcą swój adres podać odwrotną pocztą.

Dom bankowy

Schütz i Chajes

LWOW, PL. MARYACKI L. 7 157

Pismem kieruje: KOMITET REDAKCYJNY. Redaktor odpowiedzialny: JERZY KONARSKI
Wydawca: Spółka Wydawnicza „Gazety Wieczornej“. Drukiem Artura Goldmana, Lwów, Sykstuska 19.